



Dlaczego KOBIEТЫ PRACUJĄ?

KOBIETY nie koniecznie potrzebują pracować; robią one tylko poto, aby mieć "na szpilki", to znaczy na własne osobiste tylko wydatki. Mężczyźni pracujący mają na utrzymaniu rodziny, dlatego należy im się pierwszeństwo w otrzymaniu pracy oraz wyższych płac.

Powyższy ustęp—jest ogólnie znanym argumentem, wysuwany coraz częściej, szczególnie w okresie takim, jaki obecnie przeżywamy, w którym stosunki gospodarcze, coraz silniejszą presję wywierają zarówno na pracodawców, jak i na pracujących.

I jest to prawda. Czy kobieta powinna zabierać miejsce mężczyźnie, jeżeli pracuje aby zarabiać jedynie na osobiste wydatki, na szpileczki? Czy nie może ona być pozbawiona zajęcia, bez krzywdy dla niej?

Otóż Federacja Klubów Kobięcych zdecydowała niedawno, że jest to najwyższy czas, aby sprawę tę odpowiednio oświetlić, przez podanie prawdziwych cyfr, które nie mogą podlegać zakwestjonowaniu. Wobec tego podjęte zostały zabiegi, aby przeprowadzić inwestygacje w całym kraju i drogą kwestjonariuszy, zarówno od członkiń klubów, jak i przy ich pomocy dostać faktyczne dane w tej sprawie. Odpowiedzi na owe kwestjonariusze wręczyło 12,000 kobiet pracujących, tak że można stąd wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Rezultat tych badań, ogłoszony został

Przeprowadzone w całym kraju badania wykazują, że stara wersja, jakoby nie potrzebowały one pracować, nie jest zgodna z prawdą, oraz wykazują, że dużo z nich obciążonych jest obowiązkami, które muszą wykonywać

ostatnio w pamflecie przez Komitet Spraw Publicznych, zatytułowany "Dlaczego Kobiety Pracują?" Z pamfletu tego dowiadujemy się co następuje:

Prawie połowa pracujących kobiet, ma na utrzymaniu częściowo lub całkowicie, od jednej do trzech osób, pomimo, że 70 procent tych kobiet jest samotnych.

Ze—na każdych sześć pracujących kobiet, jest jedna, która utrzymuje całą rodzinę, składającą się z dwóch do ośmiu osób.

Ze—zaledwie jedna kobieta na 30, jest utrzymywana przez rodzinę i pracuje tylko dlatego, ażeby mieć pieniądze na własne wydatki.

Te szczegóły są jeszcze o tyle ważne, że zebrane zostały pomiędzy tak zwaną "pracującą arystokracją", to znaczy pochodzą od kobiet, które należą do rodzin zamożnych. Nie włączone są w to zupełnie kobiety pracujące w fabrykach, nie są również włączone kobiety zajęte w taki czy inny sposób w rolnictwie. Cztery piąte kobiet, które odpo-

wiedziały na kwestjonariusz, to pracownice profesjonalne, biurowe lub sklepowe. Większość pozostałych to urzędniczki, członkinie zarządów, właścicielki przedsiębiorstw, agencji i biur.

Dalej badania wykazują, że większość i to ogromna tych kobiet pracujących, musi pracować. Ze pracują nie dlatego, aby żyć luksusowo, ale, że więcej niż połowa—poza sobą, ma jeszcze kogoś, komu musi pomagać, a nawet całą rodzinę utrzymywać ze swego zarobku.

Jako przykład pamflet przytacza warunki w jakich znajduje się pani Mary Brown, lat czterdziestu, niezamężna. Ma ona dobre stanowisko, jako zaufana urzędniczka pewnego biura adwokackiego, w jednym z niewielkich miast. Zarabia \$1,600 rocznie.

Mary Brown mogłaby żyć bardzo wygodnie gdyby była sama. Ale dziesięć lat temu, w wypadku automobilowym, zginęła jej siostra ze swoim mężem i pozostało po nich dwoje drobnych sierot, chłopczyk i dziewczynka. Pani Brown zastępuje im matkę. Pozatym

pomaga ona jeszcze utrzymać swoją starą matkę, która znajduje się u syna. Ponieważ zaopiekowała się dziećmi, musi opłacać asekurację, aby w razie śmierci, zapewnić dzieciom jakąś pomoc. Ale to wszystko. Z pensji swej, nie może ona nic odłożyć na zabezpieczenie sobie starości.

Albo inny przykład. Zamężna kobieta, pracująca jako nauczycielka. Zamężne nauczycielki zwykle nie cieszą się sympatią członków rad szkolnych, którzy uważają, że gdy się pisze przed nazwiskiem "pani", to nie potrzebuje ona pracy.

Pani Bradshaw uczy w drugiej klasie i otrzymuje \$80 miesięcznej pensji. Mąż jej znajduje się w stanowym szpitalu chory na suchoty. Ma ona troje dzieci z tej skromnej pensji do utrzymania. Spróbujcie powiedzieć pani Bradshaw, że ona nie potrzebuje pracować!

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do Mary Brown. Jest ona typowym przykładem pracującej kobiety, jeżeli chodzi o te badania. Jest samotna, w średnim wieku, należąca do tak zwanej "klasy uprzywilejowanej", mieszka w niewielkim mieście. Jedynie—jeżeli chodzi o pensję, to ta nie jest typowym przykładem. Przeciętny zarobek kobiet, w pośród których przeprowadzone zostały badania, wykazuje \$1,315.00 rocznie.

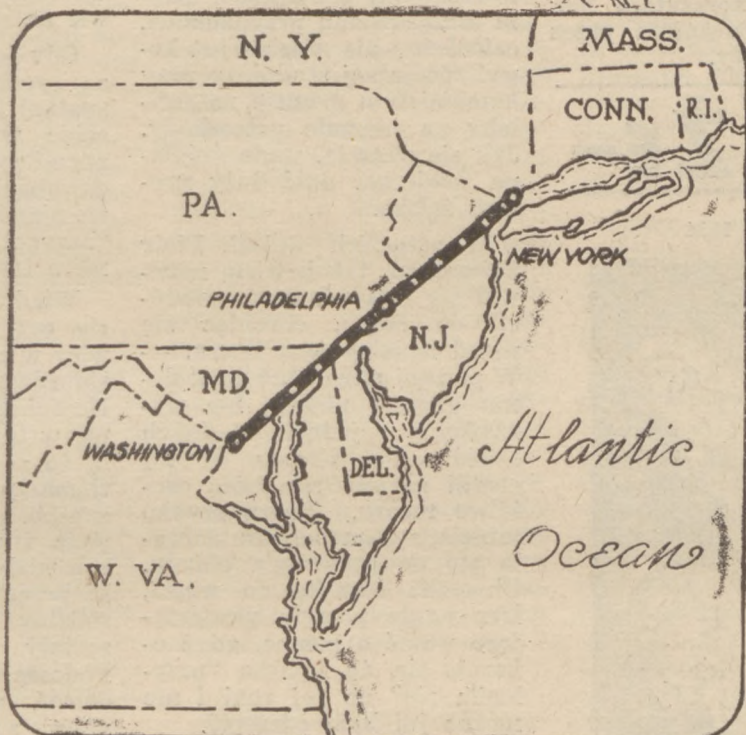
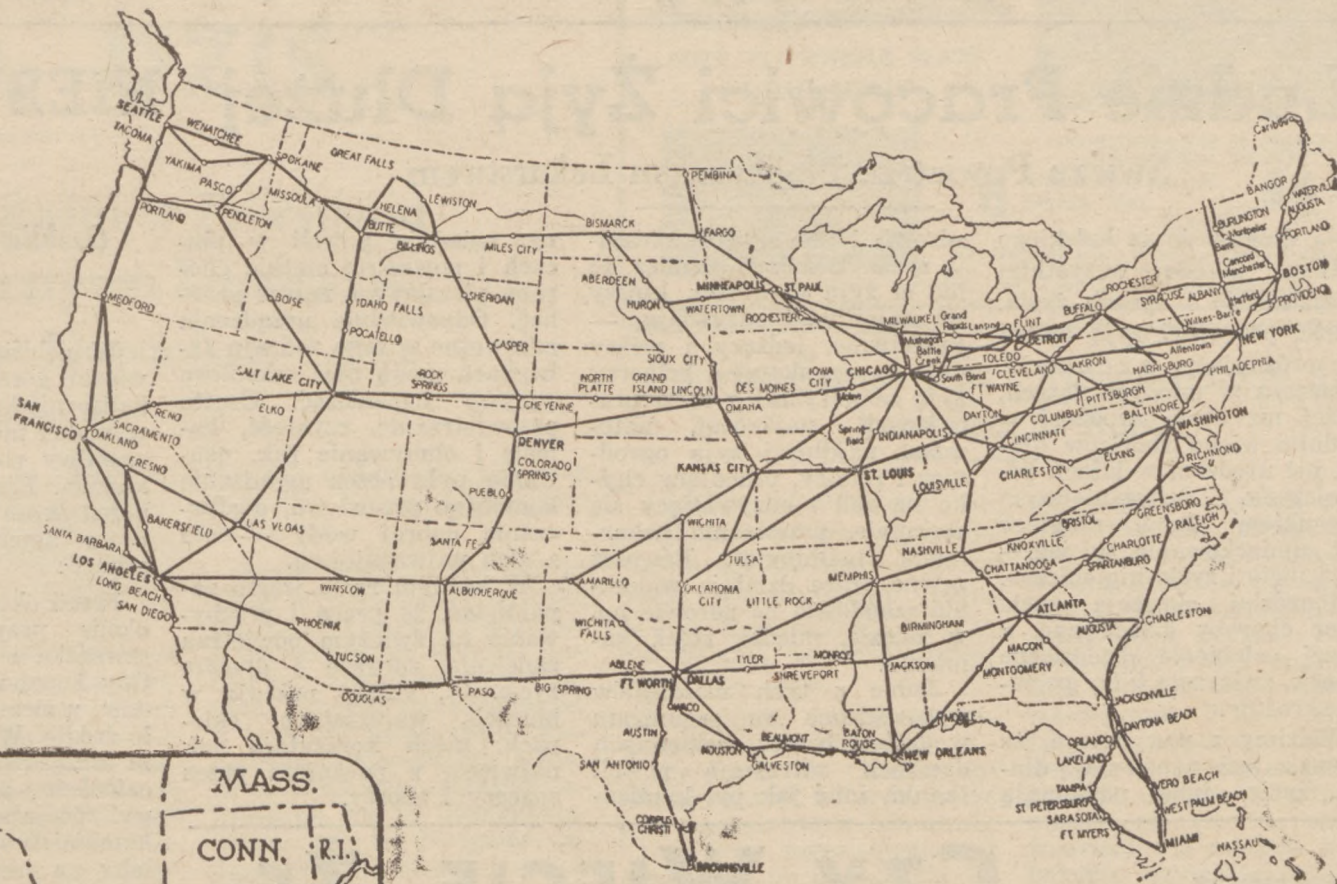
Popatrzmy teraz jak żyją kobiety pracujące, które tworzą tak zwaną

(Dokończenie na Str. 5-ej)



20to-lecie POCZTY LOTNICZEJ

Pierwsze loty z pocztą, jakie zapoczątkowane zostały w d. 15-go maja, 1918 roku, były pionierskim wyczynem. Dziś poczta powietrzna tak jest udoskonalona, że dwie dekady lat temu, nawet nie marzono o czymś podobnym.



Rozwój lotnictwa pocztowego Stanów Zjednoczonych najlepiej odzwierciedla poniższe zestawienie:

1918 — Długość lotów 218 mil. Aeroplany robiły 80 mil na godzinę i mogły zabrać 500 funtów poczty. W pierwszym roku pokryto ogółem 16,009 mil, przewieziono 17,831 funtów poczty. Pasażerów nie przewieziono.

1937 — Długość lotów 29,622 mile. Aeroplany kabinowe pasażersko-transportowe lecące z szybkością 200 mil na godzinę i mające miejsce na 30 i więcej pasażerów. Poza to miejsce na listy i pakunki. Ogółem pokryto w roku tym 39,958,319 mil. Przewieziono 19,553,543 funtów poczty. Pasażerów przewieziono 918,662.

Pierwsza ruta lotnicza uwidoczniła jest z lewej strony, a obecne linie lotnicze, obsługujące cały kraj, uwidocznione są u góry.

Jednocześnie biura meteorologiczne stale informują o stanie atmosfery i zachodzących w niej zmianach. Dziś lotnik nie leci na ślepo, ale wie co go czeka, co go spotkać może.

GDY wojna światowa wstrząsnęła narodami i aeroplan znalazł swoje zastosowanie, stając się potężną bronią znaczenie której stale się potęgowało i potęguje. Podczas wojny, bo w dniu 15 maja 1918 roku, uruchomiona została pierwsza pocztowa linia powietrzna w St. Zjednoczonych. — Wieść o tym obiegła cały świat.

Pierwszą z New Yorku pocztę aeroplanem, powiódł pilot wojskowy T. H. Webb, oraz por. James C. Edgerton. Zabrali oni pocztę do Filadelfii i do Washingtonu. Przestrzeń wynosząca 218 mil, pokryli w trzy godziny i 14 minut. Natomiast lot ze stolicy na północ, któremu towarzyszyły życzenia prezydenta Wilsona, oraz jego gabinetu, nie udał się. Porucznik George L. Boyle zgubił się po odlecie 25 mil i zmuszony był lądować.

Tak się narodziła poczta powietrzna. Powodzenie przelotu do Washingtonu, spowodowało natychmiast żądanie zaprowadzenia pocztowej komunikacji powietrznej, transkontynentalnej.

To też wkrótce przedłużono linię lotu do Cleveland, następnie do Chicago i wreszcie w roku 1920 do San Francisco.

Pionierskie te loty, zapisały się niezatartymi zgłoskami w historii lotnictwa. Aeroplany były zbudowane nie tak jak należy, motory były słabe i ciągle sprawiały kłopoty łatwo ulegając zepsuciu. Lot odbywał się więcej na szczęście, niż podlegał świadomej kontroli lotnika. Loty odbywały się tylko za dnia. Gdy słońce opuściło się za horyzont i aeroplany musiały lądować.

Ale nadeszły i nocne loty. Pierwszy próbny lot wyznaczonym szlakiem z oświetlonymi lotniskami i znaczącymi drogami światłami, odbył się z Chicago do Cheyenne, w roku 1923. W rok później, gdy Kongres wyznaczył fundusze na subsydia, ustanowione zostały loty całonocne, co umożliwiło ustanowienie lotów transkontynentalnych.

To przedłużenie dystansów lotów, oraz loty nocne, zwiększyły znacznie hazard. Wielu pilotów znalazło groby w pasmach Alleghenów, gdy natknęli się na burze podczas nocy.

Lecz tak jak ich koledzy, którzy szybowali w przestworzach po nad Francją i oni nie znali lęku. Żartując z niebezpieczeństw wyruszyli w błękitny, na nowe podboje przestrzeni.

W taki to sposób wiedza i ofiarami bohaterskich lotników została ustanowiona poczta powietrzna. W roku 1925 Departament Poczty ogłosił, że 232,000 funtów poczty przewieziono na przestrzeń 2,669 mil. W tym też roku przewóz poczty przekazano prywatnym przedsiębiorstwom. Wyznaczone zostały subsydia. Pierwszy kontrakt na przewożenie poczty, zrobiony został późną jesienią 1925 roku. — Pierwsze te próby drogo kosztowały pocztę, ponieważ do każdego przewiezionego funta, dołożono dolara. Departament pocztowy płacił \$3 od funta, a w znaczkach pobierał zaledwie \$2.

W roku 1926, zrobiono już takie postępy, że rozpoczęto loty z pasażerami, łącząc z tym i przewóz poczty.

DYKTATOR — w osobie Generalnego Pocztmistrza Waltera Browna, objął wreszcie na polecenie Kongresu, w roku 1930, specjalną władzę nad pocztą powietrzną. Pod jego zarządzeniem zmieniono system, oraz szybko zaczęła wzrastać zarówno liczba, jak długość lotów, tak że już w tym roku pokryto obsługą 14,659 mil, w trzy lata później, pokrywano już 26,754 mile.

Za czasów Browna, przewożenie poczty powierzane było jedynie tym kompaniom, które departament poczty uznał za odpowiednie. Przetargów nie urządzano. Gdy się zgłosiła jakaś nowa kompania i ofiarowała lepsze warunki, takowe odrzucono. Było to partyjne republikańskie kumoterstwo.

To właśnie spowodowało, że prezydent Roosevelt, po dojściu do władzy, skasował kontrakt z prywatną kompanią z powodu ogromnych deficytów i oddał przewożenie poczty w ręce lotnictwa wojskowego. Próba ta nie udała się jednak. Piloci wojskowi nie znali dróg, nie znali przystanków. Było to w zimę, kiedy loty są najniebezpieczniejsze, to też próba ta kosztowała życie 12-tu lotników i rozbicie 66 aeroplanów. Poza to kompanie zaskarżyły rząd o \$9,000,000 odszkodowania. Ostatecznie załatwiono zatarg ten kosztem \$601,511.00. Ale jednocześnie otrzymana poczta daleko lepsze warunki.

Dziś zatrudnia poczta powietrzna całą flotylę nadzwyczaj szybkich i doskonałych transportów, z 1,000 pilotów, z 200 pielegniarkami na samolotach i 2,700 mechanikami. Poza tym 1,606 ludzi obsługuje lotniska, a 3,000 robotników pracuje przy oglądaniu i naprawianiu i próbowaniu aeroplanów.

POSPIECH. — Poczta aeroplanowa! Takie napisy noszą zwykle listy i pakunki, których wysyłającym zależy na pośpiechu.

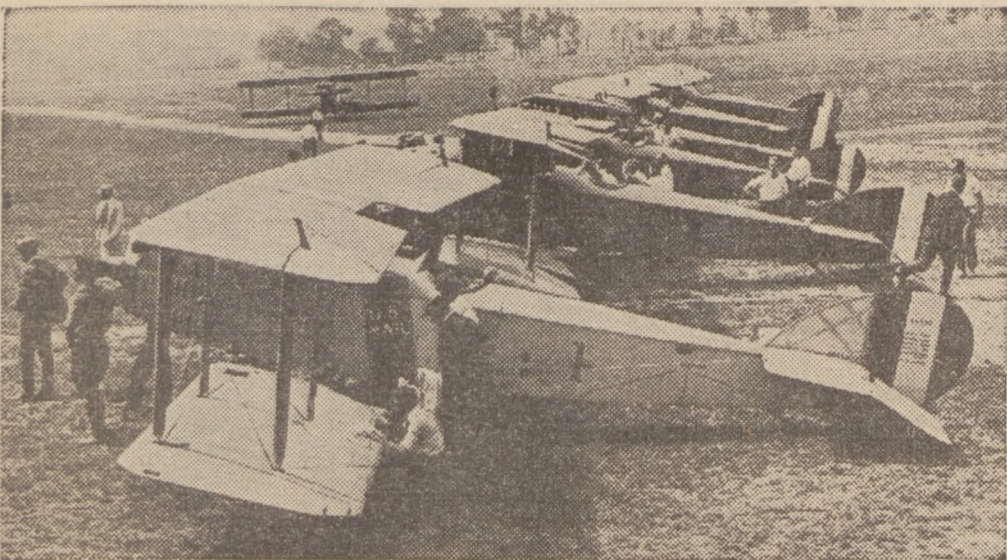
Tysiące pracowników zajętych jest wykonywaniem tych poleceń, w budynkach pocztowych, na lotniskach, na aeroplanach, aby z możliwie największą szybkością dostarczyć te listy i pakunki — od miasta do miasta, po przez stany, po przez cały kontynent, po przez oceany. Tranzakcje handlowe, wiadomości do pism, listy do rodziny, przyjaciół, ba nawet miłosne — wszystko to musi dojść do swego miejsca przeznaczenia, sprawnie i szybko, a tym magicznym słowem szybkości jest napis na kopercie czy pakunku — "Poczta lotnicza!"

Właśnie Ameryka obchodzi dwudziestolecie tego "Pony Express" dwudziestego stulecia. Dwadzieścia lat pionierstwa! Dwie dekady, a jaki postęp olbrzymi. Od małego niedołożnie zbudowanego pierwszego aeroplanu pocztowego, do nowoczesnych wygodnych szybkich, bezpiecznych olbrzymów.

Dwadzieścia lat służby poczty po-

wietrznej, to triumf olbrzymi wiedzy. Burze, zawieruchy, śnieżne, deszcz, — a poczta lotnicza funkcjonuje. W rzadkich jedynie wypadkach, lot z pocztą bywa wstrzymany z obawy o życie lotnika. To też w tym triumfie lotnictwa, zasługa przypada nie tylko lotnikom, którzy z zaparciem życia wypełniali swoje obowiązki, torowali drogi innym i ginęli często, ale i inżynierom, którzy potrafili stare "trumny latające" z roku 1918, zamienić na wygodne, bezpieczne o ile można i niepomniernie szybkie aparaty, zaopatrzone w radio, które ogromne dziś oddaje usługi lotnictwu. Nowoczesne samoloty pasażerskie, jak i potężne transportowe, tak są wyposażone, że hazard niebezpieczeństwa, zmniejszony został do minimum.

Podstawą tej sprawności i bezpieczeństwa, jest obsługa, albo raczej załoga lotniska. Ona czuwa, aby wszystko znajdowało się w jak najlepszym stanie. Ona bada przybyły samolot, czy nie ma jakiego defektu, czy wszystko funkcjonuje sprawnie, czy może się odpowiednio i bezpiecznie wznosić do góry i odpowiednio bezpiecznie lądować.



Pierwszy skadron lotniczy dla przewożenia poczty... Sześć specjalnie zbudowanych aeroplanów rozpoczęło przewóz poczty pomiędzy miastami: New York, Philadelphia i Washington.

Rzeczy Ciekawe i Pouczające

Ludzie Pracowici Żyją Dłużej NIEBYWAŁY FENOMEN PRZYRODY

Świeże Powietrze Najlepszym Lekarstwem

Na długość życia ludzkiego wpływa przede wszystkim dziedziczność i sposób życia. Ludzie pracowici żyją dłużej niż próżnujący, szczupli, zwłaszcza w młodych latach, dłużej niż otyli, urodzeni w średnim wieku rodziców dłużej, niż urodzeni w latach późniejszych. Najważniejszym warunkiem życia długiego jest umiarkowanie w jedzeniu i piciu i życie higieniczne. Najbardziej skracają życie różne choroby dziedziczne, a raczej osłabienie dziedzicznych tkanek, zwłaszcza kiła, gruźlica, skrofule.

Widzimy z powyższego, że pewne zajęcia zapewniają długie życie, inne podkopują

zdrowie i tym samym skracają życie. Widzimy również, że nie ci żyją najdłużej, którzy się najobficiej odżywiają. — Przeciwnie, jedzący i pijący dużo — szynkarze i kelnerzy żyją ze wszystkich ludzi pracujących najkrócej, natomiast najdłużej żyją ogrodnicy i rolnicy, pracujący ciężko na roli i odżywiający się skromnie, przeważnie pokarmami roślinnymi. Również pewne prace działają widocznie szkodliwie na zdrowie np. w żelazie, miedzi, rtęci, kamieniu.

Jedne z tych materiałów wprowadzone do organizmu w drobnych lecz codziennych dawkach zatrują powoli tkanki, inne jak pył kamien-

ny, osiadają powoli w płucach i powodują ciężkie choroby płucowe a nawet gruźlicę. Odpowiednie urządzenia zdrowotne w tego rodzaju fabrykach mogą owe szkodliwe wpływy ograniczać. Częste przewietrzanie, czystość, kąpiele i obmywanie rąk, usuwanie pyłu przez urządzenie łagodnego przewiewu, dostarczanie dobrej wody — oto z nich najważniejsze.

W każdym razie warto zapamiętać, że praca i przebywanie na świeżym powietrzu zapewnia zdrowie i dłuższe życie. Ci, którzy pracują w biurach, warsztatach, sklepach, niech korzystają jak najwięcej z powietrza przez spacer i sporty.

Osobliwe Perypetie "Namagnetyzowanej" Rodziny Farmera w Kalifornii

W pobliżu Upper Yakima, wioski górskiej na wybrzeżu kalifornijskim, wydarzył się wypadek niezwykle ciekawy i osobliwy pod względem naukowym. Przebieg wydarzenia przedstawia się wedle relacji prasy amerykańskiej, następująco:

Przed około rokiem do tych okolic przybyła rodzina szwedzka i tam się osiedliła. Gdy kopano fundamenty pod dom, z ziemi nagle wytrysnęło źródło. W ten sposób, dzięki szczęśliwemu przypadkowi, osiedleńcy nie musieli już kopać specjalnej studni, co przy kamienistym gruncie natrafiliby na niemałe przeszkody. Jak się okazało, woda źródłana zawierała dość duży procent żelaza.

W ostatnich dniach Piotr Stromstad, tak bowiem nazywał się nowy farmer, powrócił do domu, chroniąc się przed nadciągającą burzą. — W pewnej chwili tuż obok domu uderzył piorun, nie wyrządzając jednak żadnych szkód. Ale właśnie od tej chwili zaczęły się dziać osobliwe rzeczy. Burza szybko minęła, a żona farmera zabrała się do gotowania obiadu. Chwyliła łyżką do węgla, lecz nagle poczęła przerażająco wołać o pomoc, gdyż okazało się, że łyżka "przylepiała się" do jej ręki i nie można jej było odczepić.

Mąż natychmiast pospieszył z pomocą, chwycił łyżkę, lecz spotkał go ten sam

los. Łopatką przyłgnęła również do jego ręki. Z wielkim wysiłkiem udało mu się odebrać narzędzie, zaopatrzone w żelazny trzonek, a potem owinąwszy rękę szmatą, zdołał również oswobodzić żonę.

Pani domu wyjęła następnie z kredensu spodeczek do kawy, zaopatrzone oprawą niklowaną. I tu powtórzyła się ta sama historia. Spodeczek przyłgnął do palców. Ponowna interwencja męża, i wreszcie obiad znalazł się szczęśliwie na stole.

Gdy jednak dzieci chwyciły za spodeczki z konfiturami, spotkał je ten sam los. Można sobie wyobrazić przerażenie prymitywnych ludzi, przesładowanych przez tak zagadkowe zjawiska. Dziwny ten stan "magnetyczny" rodziny farmera trwał przez 24 godziny.

Wiadomość o tym rozeszła się oczywiście lotem błyskawicy w całej okolicy i dostała się również na łamy prasy. Uczni fizycy, zapytani o zdanie w tej sprawie, oświadczyli, że zagadkę tę da się wytłumaczyć w zupełnie prosty sposób. Mianowicie wskutek picia i używania przez cały rok wody, zawierającej wysoki procent żelaza, organizmy rodziny farmera przesycone zostały substancją żelazną. Podczas burzy wskutek wyładowań elektrycznych atmosfery, substancja ta została namagnetyzowana i w następstwie wywołała owe osobliwe zjawiska.

CZY WIECIE, ŻE—

Rysuje HENRYK ARCHACKI, Copyrighted 1934

OBCE RZECZY WIEDZIEĆ DOBRZE JEST— SVOJE OBOWIĄZEK!



Wśród szerokich mas ludności stolicy, zamieszkującej "Stare Miasto", krążyła aż do lat ostatnich przed odzyskaniem niepodległości, piękna i wzruszająca legenda. Kiedy po kapitulacji Warszawy w r. 1831 moskiewski feldmarszałek, Paskiewicz Erywański, stanął na Zamku warszawskim, kazał schwytanego przez swych żołdaków zamurować żywcem białońskiego orła w jednej ze ścian wyniosłej wieży zegarowej Zamku. Płak królewski nie zginął jednak — opiewało podanie — poprzez długie lata niewoli, toruje on sobie szponami i dziobem drogę do wolności. Nadejdzie dzień, w którym biały orzeł przebijie mury swego więzienia, załopoje skrzydłami nad wieżą Zamku. Wtedy Polska odzyska swój byt niepodległy. W dziwny sposób legenda owa pokrywa się z historyczną rzeczywistością. Moskale istotnie zamurowali niegdyś orła pol-

skiego, wprawdzie nie żywego, lecz artystycznie wykutego z kamienia, umieszczonego nad bramą jednej z zabytkowych kamienic na Starym Mieście w Warszawie. Ciekawym jest stwierdzenie, iż dom z zamurowanym orłem przez Rosjan orłem, znajduje się w prostej linii zaledwie o kilkadziesiąt metrów od wieży zegarowej Zamku. Inna analogia: odnalezienie (przypadkowe) i odmurowanie owego orła nastąpiło lat parę przedwybuchem wojny, która przyniosła wolność Rzeczypospolitej.

Do zwrotów przysłowionych o nosie, świadczących o roli, jaką ten organ odgrywa w języku polskim, można dodać kilka następujących: Na mróz lepiej nie wychylać nosa z domu. Kapryśne dzieci mają muchy w nosie. — O ludziach, mających stale pogardliwie skrzywioną minę, powiadają, że im śmierdzi pod nosem. — Portret bywa

niekiedy podobny do oryginału jak pieść do nosa.

Rapier, znajdujący się w lwowskim Muzeum Narodowym ma głównie sześcioboczną, na której z obu stron znajduje się nazwisko mistrza i miejscowość: Francesco C. Ruyz, En. C. Toledo. Na ziemiach polskich poza opisanym tu rapierem, prac Ruyzów nie udało się nigdzie więcej odszukać. Okaz ten jest więc w tej chwili jedynym zabytkiem tej słynnej rodziny mieczników hiszpańskich, których wyroby są dziś chlubą i ozdobą największych muzeów europejskich.

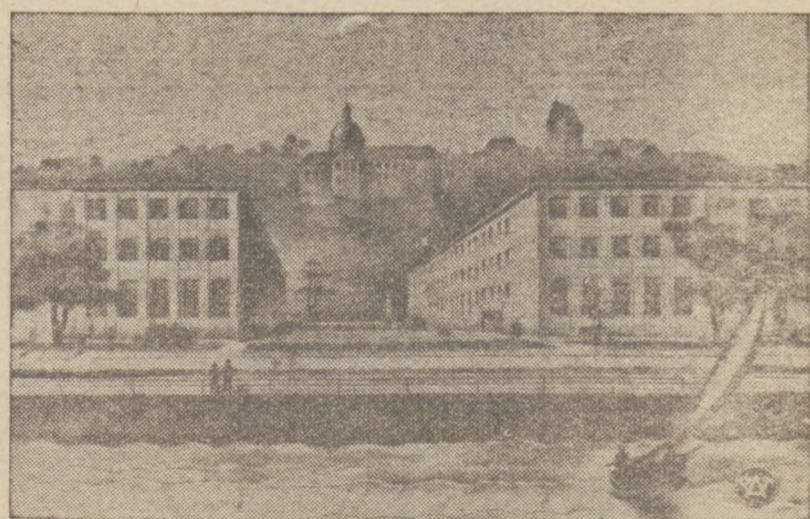
Rysunek chorągwi brygady Gen. W. B. Krzyżanowskiego został niedawno odkryty przez Komitet Gen. Krzyżanowskiego w pewnej książce wydanej w r. 1885. Chorągiew sama była trójkątną z czerwonym i białym polem. Na białym polu był wyhaftowany półksiężyc.

INTELIGENCJA PAJĄKÓW

Sławny etnomolog J. H. Fabre twierdzi, że pająki umieją nie tylko rozpinać, ale i naprawiać swe sieci. Dr. Fabre zauważył, że pająk, spacerując po rozpiętej przez siebie sieci, jednocześnie, przypadkowo jakoby, naprawia je i wzmacnia. Inny uczonec, dr. Vincent, stwierdził na podstawie długich obserwacji, że pająki spełniają tę pracę celowo, naprawiając miejsca naderwane lub osłabione szmataniem się owada schwytanego w sieci. Pająki, jak stwierdza dr. Vincent kierują się w pracy nie tylko instynktem, ale i inteligencją.

TELEWIZJA W KOLORACH

W londyńskim West End teatrze nadawano po raz pierwszy dla publiczności pokazy telewizyjne, przy czym obrazy były w kolorach naturalnych. Wystawy sklepowe, szyldy, wywieszki, flagi, ubrania ukazywały się na ekranach w kolorach zbliżonych do kolorów rzeczywistych. Była to pierwsza próba zdjęć telewizyjnych z ulic Londynu. Zdaniem jednak kierownika działu telewizyjnego, próby potrwać jeszcze ze trzy lata, zanim uda się doprowadzić metodę zdjęć i przesyłania obrazów na dystans do takiej doskonałości, aby widz miał wrażenie, iż to, co widzi na ekranie nie różni się ani na jotę od rzeczywistości.



PROJEKT DOMU POLAKÓW Z ZAGRANICY im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, który stanie w Warszawie obok Zamku Królewskiego nad Wisłą, jako widomy symbol zespolenia się Polaków w kraju ze swymi braćmi z zagranicy.

POLSKA I LITWA DAWNIEJ A DZIŚ

Polacy i Litwa. — Litwini w Powstaniu 63-go Roku. — Seperatyzm Litewski. — Sprawa Wileńska. — Dzisiejsza Litwa

Jeszcze przed wojną Polak mówił o Litwie jak o własnej Ojczyźnie. Wszak nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz pochodził z litewskich stron i w "Panu Tadeuszu" przekazał nam wezwanie, które tyle milionów ust polskich powtarzało i powtarza: "Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie". Wszak pieśniarz Wincenty Pol wołał niepełna sto lat temu: "A czy znasz ty, bracie młody, te ojcyste twoje rody, tych Mazurów i Rusinów, i Zmudź świętą i Litwinów". Wszak z litewskich kresów wschodnich pochodzili trzej nasi wielcy bohaterowie — Tadeusz Kościuszko, Romułd Traugutt, Józef Piłsudski.

Nic dziwnego, Polska z Litwą zespoliła się przez pół tysiąca lat współżycia. Od roku 1386, odkąd Polska z Litwą złączyła się pod jednym berłem Władysława Jagiełły, zraściliśmy się coraz bardziej w jedno ciało. Szczególnie mocno związała obydwa państwa Koronę i Litwę w jedną Rzeczpospolitą unia lubelska w roku 1569. Łączyły nas związki coraz bliższe. Wspólnieśmy walczyli o wolność we wszystkich kolejnych powstaniach.

A w powstaniu 1863 roku Litwini dodali najpiękniejszą kartę do wspólnych walk o niepodległość. Z Litwy pochodził nie tylko dyktator Romułd Traugutt, lecz i wódz Zmudzi Zygmunt Sierakowski i mężny Ludwik Narbutt i tylu innych. Na Zmudzi chłopcy łączyli się do powstania.

Lecz już w 20 — 30 lat po powstaniu styczniowym, a szczególnie na krótko przed wojną światową, część Litwinów jęła się stopniowo odgrądzać od Polaków. Powstał tak zwany separatyzm litewski. Popierała go z lekka Rosja — nie z miłości do Litwy, lecz dla osłabienia wpływów polskich.

Podczas wojny światowej energiczni młodzi działacze li-

tewscy dążyli do odrębnego państwa litewskiego. Podsycałi znów te pragnienia Niemcy. Jakoż wytworzyła się pod koniec wojny osobna Republika Litewska.

Polska to państwo po bratersku uznała w granicach etnograficznych, to jest w granicach zamieszkałych przez Litwinów. Ale Litwinom mało było własnego państwa w tym obrębie — zapragnęli dużych miast polskich — Grodna, Białegostoku, Wilna z przyległymi ziemiami. Na jakiej zasadzie? Tylko na tej, że ongi należały do Wielkiego Księstwa Litewskiego, choć nigdy tam po litewsku nie mówiono i dziś się nie mówi. Stąd powstał spór. Trwała Litwa uporczywie w swym bezwzględnym żądaniu przez lat 20. Nie chciała nawiązać z Polską żadnych stosunków, a przy tym gwałtownymi środkami starała się zlitewszyc Polaków zamieszkałych na Litwie. Dopiero 19-go marca stanowe żądanie polskie przecięło ten nienormalny stan rzeczy. Nawiązaliśmy z Litwą normalne stosunki międzypaństwowe.

Obecna Litwa ma 56 tysięcy km. kw. powierzchni czyli tyle, co dwa średnie województwa polskie, a ludności dwa i pół miliona, czyli tyle, co jedno dość duże województwo polskie. Ludność tam jest rzadka, mianowicie wynosi 45 mieszkańców na kilometr kw. (w Polsce przeciętnie wypada 86 mieszkańców na km. kw.).

Należy dodać, że z tych półtrzecia miliona przeszło 150 tysięcy przypada na kraj kłajpedzki, który przed wojną należał do Niemiec, a który Litwini przyłączyli do swej Republiki w 1923.

Litwinów jest na Litwie 75 na sto, Polaków 9 na sto, Żydów 7 i pół na sto, Rosjan 2, Niemców 3 i pół na sto. Polaków najwięcej mieszka w po-

wiatach nadgranicznych oraz w stolicy Kownie i na północ od Kowna.

Język litewski jest bardzo różny od polskiego — bardziej np. niż rosyjski lub czeski. Ale z obyczajów lud litewski mocno przypomina lud polski, Litwini są gorliwymi katolikami, a w Kraju Kłajpedzkim wierzącymi ewangelikami. Oświata za Rosji była strasznie zaniedbana, ale za niepodległości znacznie się zdźwignęła. Jednak do dziś niepiśmiennych jest na Litwie jeszcze około 40 na stu (w Polsce 23 na stu).

Litwa jest krajem prawie wyłącznie rolniczym. Aż 80 na sto ludności żyje tam z roli i z hodowli bydła, a tylko 6 z przemysłu.

Drogi na Litwie są rzadkie, gościńców mało, kolei również za mało, bo takie dziedzictwo zostawiła po sobie Rosja. Rząd litewski przez 20 lat dużo pracował nad zagęszczeniem sieci drożnej i sporo zrobił, ile tylko szczupłe środki pozwalały. Jednak dotąd sieć drożna jest tam znacznie rzadsza, niż w Polsce. Cennym nabytkiem Litwy jest port Kłajpeda, leżący blisko ujścia Niemna do Bałtyku.

Litwa jest republiką. Na jej czele stoi prezydent. Sejm jest jednoizbowy. Kraj Kłajpedzki, gdzie połowa mieszkańców to Niemcy — rządzi się autonomią, ma własną izbę poselską. Pod względem administracyjnym dzieli się Litwa na 23 powiaty. Armia litewska na stopie pokojowej liczy 23 tysiące żołnierza. Sąsiaduje Litwa z Polską, Łotwą i z niemieckimi Prusami i Wschodnimi. Najdłuższe są granice z Polską i z Łotwą. Litewskie pobrzeże Bałtyku ma 91 km.

Życzymy bratniemu narodowi litewskiemu, aby pogodzony się z Polską rozwijał się jak najpomyślniej w tych swoich granicach.

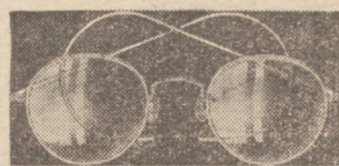
THE FAIR

MILWAUKEE AVE. at WOOD ST

GDY POTRZEBA WAM
OKULARÓW



THE FAIR—Dept. Optyczny—Dr. John Z. Borkoski, Zarządca



SKORZYSTAJCIE Z NASZEJ
SPECJALNEJ OFERTY

6 Modernistycznych
Stylów. Po..... \$4.85

Komplet
(2 style na ilustracjach)
albo korzystajcie z naszego Planu Dogodnych
Śpiat.

Podróż Samolotem Niezawodnym Le- karstwem na Katar

Ciekawe spostrzeżenie poczynił pewien lekarz amerykański dr. Carlson, — który został zaangażowany przez pewne towarzystwo lotnicze dla badania pasażerów przed lotem i po locie.

Z pomiędzy pasażerów lotniczych na linii Chicago — Nowy York, dr. Carlson dokładnie zbadał 50 osób, które przy wsiadywaniu zdradzały objawy przeziębień, i stwierdził, że po odbyciu lotu były zupełnie zdrowe, i że nawet najcięższy katar ustąpił. Terapia ta dająca się sprowadzić do znanych od dawna a dodatkowo na zdrowie

wplywających działań powietrza regionów górnych, nie dałaby się na ogół zastosować w celu krótkoterminowej rekreacji. Lecz Amerykanie potrafią sobie radzić. Pewien pomyslowy lekarz urządził w Los Angeles sanatorium atmosferyczne. W tym celu kazał sobie zbudować balon na uwięzi o bardzo obszernej gondoli, dający wygodne pomieszczenie czterem osobom, wydzierżawia miejsca w tym balonie, trzymającym się na wysokości około 1000 metrów osobom które w najszybszym i najdogodniejszym sposobie sprowadzić do znanych od dawna a dodatkowo na zdrowie regionach atmosferycznych.

Z Pierwszego Lotu Pocztowego



Zdjęcie dokonane 27 lat temu, przedstawia pilota Earla Ovington, który dokonał pierwszego przewozu poczty samolotem. Worek z pocztą wręczył mu ówczesny poczmistrz generalny Frank Hitchcock, w Garden City, N. Y., dnia 23 września, 1911. Tak Ovington i Hitchcock, już od kilku lat nie żyją.

Dlaczego KOBIEТЫ PRACUJĄ?

(Dokończenie ze str. 1-ej)

grupe uprzywilejowanych pracownic! Szesćdziesiąt procent — tak jak Mary Brown — mieszka z rodziną swoją lub krewnymi. Trzydzieści procent mieszka samotnie. Pozostałe 10 procent mieszka — albo gdzieś przy znajomej rodzinie, albo z przyjaciółką, czy przyjaciółkami, dzieląc wspólnie wydatki, albo wreszcie mają one pracę z utrzymaniem, tak jak nap. pielęgniarki.

Jest również rzeczą ciekawą, że te z kobiet, które poza sobą utrzymują jeszcze kogoś, najczęściej opiekują się dziećmi. W trzech czwartych przypadków, są to bracia lub siostry, a więc należą do tej samej generacji i do własnej rodziny, lub też rodzice.

Badania również wykazują, że te z kobiet, które mają kogoś na utrzymaniu, to są już zwykle osoby starsze i lepiej zarabiające od tych, które tylko utrzymują samych siebie. Ale nawet w wielu wypadkach i ich zarobki nie są wystarczające.

Tak nap. jedna szóstka kobiet z tej grupy, które mają kogoś na utrzymaniu, zarabia poniżej \$1,000 rocznie. Niektóre z nich zarabiają nawet nie całe \$500 rocznie. W pamflicie czytamy o tej grupie:

"Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że do tej grupy należą stenografistki, które nie posiadają czy to wymaganej szybkości w pisaniu, czy też odpowiedniej znajomości swego fachu, a które żyją czy to z kaleką bratem, czy też ze starą głuchą ciotką. Są w tej grupie również starsze kobiety, które zatrudnione są w sklepach, przy sprzedaży najprostszych przedmiotów, a po skończeniu pracy, doglądają jeszcze biblioteki szkolnej, jak również swej małej siostry sieroty.

Ich małe zarobki nie wystarczą na życie, to też muszą one dorabiać poza pracą. Czasem mają one drobne oszczędności z dawniejszych lat, które im pomagają żyć jako tako, czasem odziedzicza jakiś spadek niewielki. Zawsze jednak żyć im jest bardzo ciężko,

nie mogą sobie pozwolić nie tylko na pewne przyjemności, ale nawet na wydatek na lekarza czy dentystę. Wykazują to najlepiej agencje dobroczynne, które w miarze możliwości niosą im pomoc.

Ale poza tym są kobiety, które częściowo pomagają rodzinie. Otóż w badaniach przez Federację przeprowadzonych, nawet te z kobiet, które wpłacają rodzinie \$10.00 tygodniowo i więcej są zaliczane do utrzymujących tylko siebie. Również takie, które wpłacają pewne sumy dla rodziny, czy to kupując ubranie siostrze, samochód, czy zapłacą jakieś rachunki, niewliczane są do grup tych, które mają kogoś na utrzymaniu całkowicie, czy częściowo.

Należy tu jeszcze dodać, że zarówno obecne badania przeprowadzone przez Federację Klubów Kobiety, jak i dwa przedtem na mniejszą skalę przeprowadzone, wykazują smutną rzecz, a mianowicie, że w ciągu ostatniej de-

kady, dochody tych kobiet stale się zmniejszają, a jednocześnie liczba osób które muszą one utrzymywać — stale wzrasta.

To też sumując to wszystko, wyda-ny pamflet stwierdza:

"Kobiety amerykańskie nie pracują obecnie, aby zarabiać dodatkowo. Nie są one tylko chwilowymi pracownicami. Potrzebują one pracy stałej tak jak i mężczyźni. I nie jest usprawiedliwioną rzeczą, aby płacić im mniej, niż płaci się mężczyznom, nawet wobec utartego twierdzenia, że mężczyźni mają na utrzymaniu rodziny, a kobiety nie mają takowych, co zresztą nie jest zgodne z prawdą.

"Prawda, kobiety te pracują, aby zarabiać dla siebie, ale połowa z nich utrzymuje ze swych zarobków — braci, siostry, męża, dzieci, lub rodziców. A wraz z postępowaniem czasu, lata robią z nich ostoje dla pewnej liczby osób, i w ten sposób powstaje środowisko domowe, dla którego one pracują.

Legendarny Szczep Cheuzurów

Potomków Rycerzy
Krzyżackich Żyje
Na Kaukazie

Czyją fantazję nie kołysały piękne i fantastyczne legendy, opiewające Wyprawę Krzyżowe? Czyj umysł nie był karmiony wielkością, potęgą ducha bohaterów i obrońców N. P. Marii?

A cóż dopiero, gdy przyjdzie w życiu spotkać się z tem, co wypielegnowało naszą młodzieńczą fantazję, gdy się stanie oko w oko z tą "rzeczywistością" — nie potrafi wtedy nikt oswobodzić się z pod przemocy w r a ż e n i jakie wszechwładnie opanują jego umysł i serce — niema wtedy mocy oparcia porywów odświeżonej na nowo fantazji szczęśliwych lat.

A jeśli los sprzyja i ta "wywołana rzeczywistość" jest piękniejszą, wspanialszą, to odrodzona moc fantazji potęguje się jeszcze do wyższego stopnia.

Taką właśnie "rzeczywistość" z czasów wypraw krzyżowych można spotkać na Kaukazie, w jego dzikich niedostępnych górach, w państwie Cheuzurów, w prostej linii potomków rycerzy Krzyżowych.

Po ostatnich niepowodzeniach z Turkami, część Krzyżowców przeniosła się na Kaukaz. Pochodzenia są przeważnie francuskiego i niemieckiego, a jedna rodzina nawet pochodzenia polskiego, nazwiskiem Hałaciński.

Jak się dostał tam p. Hałaciński nie umiano mi wytłumaczyć. Pomni swojego pochodzenia i swojej wyższości nad innymi ludami kaukaskimi, trzymają się zdala od reszty i nie łączą się z nimi. Skutkiem czego liczba ich z 80 tysięcy zmalała do 6 tysięcy. Zachowali swój ustrój patriarchalny, wiarę przodków, zwyczaje i obyczaje swych ojców, do tego nawet stopnia, że na swoich szarych czy zielonych płaszczach mają wyszyty czarny Krzyż. Pomimo tego czują się prawymi synami nowej ziemi, która ich karmi, pieści i wychowuje. Dlatego stoją twardo przy swojej niezależności i bronią się dzielnie przeciw bolszewikom.

Zycie pierwotne wśród dzikich gór uczyniło Cheuzura groźnym, dzikim, potężnym, jak jego wspaniała ojczyzna.

Bardziej groźnie wygląda w swej odziedziczonej po przodkach żelaznej zbroi. Patrząc

na niego, nie można oprzeć się wrażeniu, że się widzi prawdziwego rycerza średniowiecznego. Nietylko Cheuzur, ale i jego żona czy córka wyglądała niemniej groźnie i wojowniczo od swego małżonka. Jest wysoka, smukła — prawdziwa dzika piękność. Słynie ona także z dzielności i wielkiej odwagi. Jako dowód niech posłuży następujące zdarzenie

Podczas przygotowań do

powstania (1924) zachorował na febrę górską dowódca wojsk "główniej kwatery" oddziału Cheuzurów i Cheuzurek I oto pierwsze wrażenie: wódz "odpoczywa" na burce. Jak grom z jasnego nieba wpada na niego dzielne dziewczę cheuzurskie.

— Cóż to wodzu, odpoczywasz, zamiast przygotowywać się do walki! Ojczyzna ginie! Hańba! Wstań i idź w wir walki! A może wolisz bym ja ciebie podniosła?...

I w tym momencie zabrała się do podniesienia wodza. Ale on zachwycony jej pięknoscią, wspaniałą i dumną postawą, nie oparł się, by nie powiedzieć jej kilka komplementów.

Ona z rozpaczą, że wódz zamiast wytłumaczyć się, prawi jej piękne słówka — popęliła w oczach wszystkich samobójstwo.

Jeden z widzów opowiadał, że był to widok niezapomniany — wspaniała w swojej grozie i dzikości. — Nigdy — mówił — nie zapomnę jej majestatycznej postawy, pięknej głowy o rozpuszczonych, z wiatrem bawiących się warkoczach.

Cheuzur oprócz dzielności i odwagi posiada jeszcze jeden "przymiot" mianowicie żyje niesłychanie długo.

Oczywiście pierwotne gaje, czyste aromatyczne górskie powietrze służy mu bardzo.

Głośny na Kaukazie jest dowcip w związku z ich długowiecznością.

Dziennikarz amerykański przyjeżdża do Cheuzuru, by porozmawiać z najstarszym jej mieszkańcem. Otóż spotyka starca 106 letniego, z którym robi wywiad i w momencie, gdy wspomniał dziennikarz, że on napewno najstarszy, Cheuzur z uśmiechem odpowiada, że w chałupie jest jeszcze jego ojciec. Widok był nieopisany, gdy dziennikarz

widzi ojca ze łzami na policzkach. Zapytany dlaczego płacze, odpowiedział, że pobił go jego ojciec. Drugi ojciec — dziadek pierwszego zapytany, że on chyba najstarszy — odpowiedział, że w pobliżu mieszka ksiądz, który go chrzczył.

Dowcip ten pomimo przesady ma głęboką wymowę.

Jak widzimy żyje jeszcze w epoce samolotu "rzeczywistość" dawna, ze swą nieodłączną zbroją, pancerzem, tarczą, łukiem czy dzidą.

PIERWSZE

Pierwsze w Chicago udziela pożyczek na osobistą własność licząc po 1% miesięcznie.

Pierwsze w Chicago udziela każdej wielkości pożyczek od \$1 do \$5,000, na Bizuterję, licząc zawsze po 1% miesięcznie.

Pierwsze oszczędza miliony dolarów procentu pożyczającym na zastaw bizuterji...

Pierwsze co do liczby pożyczek...

Pierwsze co do ogólnej sumy pożyczek...

Pierwsze pod względem wysokości kapitału i nadwyżki...

Jedynie w Chicago Stowarzyszenie Zastawowe działające podług Specjalnego Stanowego Prawa Zastawniczego, ograniczającego należność stanowczo do 1% miesięcznie.

Wasza własność będzie bezpieczna,
gdy zostawicie ją jako zastaw
w First State Pawnners Society.

FIRST STATE PAWNERS SOCIETY

POD NADZOREM STANU

42 South Clark Street, Blisko Monroe Nie Mamy Żadnych Filii

DYREKTORZY

A. A. CARPENTER	T. E. DONNELLEY	JOHN MCKINLAY
KENT CHANDLER	JOHN V. FARWELL	JOHN STUART
ALBERT B. DICK, JR.	HOWARD W. FENTON	JOHN P. WILSON

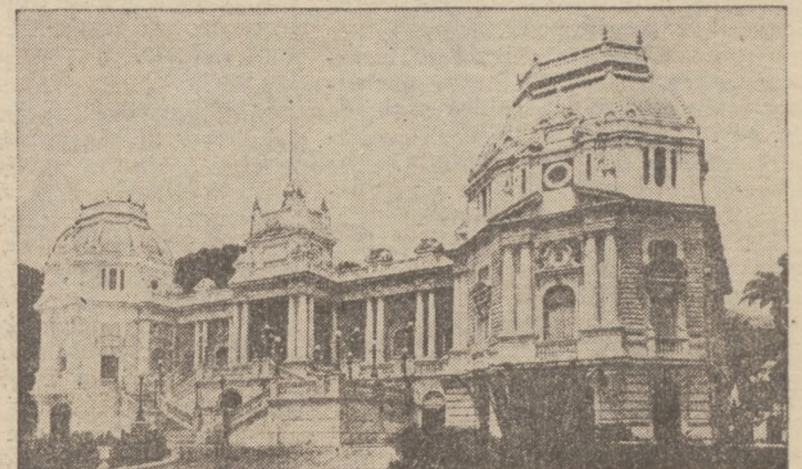
POŻYCZKI NA OSOBISTĄ WŁASNOŚĆ PO NAJNIŻSZYCH CENACH W CHICAGO

Zaręczyła Się z Jednym, Poślubiła Innego



Nina Pierson, była tancerka w towarzystwie swego męża R. U. Kirk, z którym wzięła ślub w krótkim czasie po zaręczeniu się z Clarence Moore, bogatym kompozytorem.

Miejsce Krótko Trwającej Rewolty



Pałac prezydenta Brazylii w Południowej Ameryce, był miejscem krótkotrwałej rewolty faszystowskiej. Prezydent Brazylii osobiście biorąc udział w walce, wraz z wojskiem po 3½ godzinnej walce zniósł rewoltę i zaprowadził porządek.

CZEGO NIEWIEMY O WOJNIE 1914-1918?

69 Milionów Zmobilizowanych, 10 Milionów Zabitych 20 Milionów Rannych.— Straty Wynosiły 900 Miliardów Franków.— Kto Stracił Kto "Zarobił" Na Wojnie.— Rewia Wojennych Sił Stanów Zjednoczonych.

W DWUDZIESTĄ rocznicę przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny światowej, w Nowym Yorku rozpisany został konkurs wśród artystów-malarzy, na najlepszy, poświęcony tej wielkiej wojnie narodów, obraz. W konkursie wziął udział między innymi jeden z najwybitniejszych artystów amerykańskich Chas. Blackmeer, który zgłosił olbrzymie płótno, malowane tylko dwoma kolorami — czarnym i czerwonym. Było to pole bitwy, z zabitymi i rannymi. Nad pobojowiskiem krążyły chmary wron, na horyzoncie płonęły sioła i miasta, a na całym obrazie padał ponury cień okrutnego boga wojny.

Obraz wywoływał wstrząsające wrażenie. I właśnie dla tego do konkursu nie został dopuszczony.

Istnieją tysiące pomników, które tę wojnę symbolizują. Poświęcono jej olbrzymią literaturę. Ale po dzień dzisiejszy ciągle jeszcze na półkach księgarskich ukazują się nowe dzieła, mające za temat lata 1914-1918. Właśnie przed kilku miesiącami pojawiła się książka, znakomitego pisarza amerykańskiego Davisa Parkera p. t. "Czego nie wiemy o wojnie". Czas to odległe, powinniśmy o nich już dawno zapomnieć, mimo to jednak, nie bacząc, że książka opatrzona jest kolennymi cyfr wzbudziła ona wielkie zainteresowanie.

* * *

W ciągu czterech lat wojny światowej, we wszystkich krajach biorących w niej udział, zmobilizowano łącznie 60 milionów żołnierzy. W tej liczbie państwa centralne zmobilizowały 21 milionów, zaś państwa Ententy — 39 milionów.

W ten sposób Europa zmobilizowała 12 procent swej ludności, licząc najmłodsze i najstarsze roczniki, 12 proc. całej ludności Europy rzucono do okopów.

Z pośród tej liczby około 9 i pół miliona ludzi zginęło na froncie. Po stronie państw centralnych ilość tych ofiar wynosiła przeszło 3 i pół miliona, po stronie państw koalicji — 5,700,000. Odsetek zabitych jest bardzo wysoki: w Niemczech na 100 zmobilizowanych zginęło 17, w Austrii — 19, we Francji i innych państwach sojuszniczych — od 12 do 17 ludzi.

Bardziej lub mniej ciężko rannych było 21 milionów t. j. przeszło jedna trzecia wszystkich zmobilizowanych. Zginęło bez wieści około 1,500,000. Liczba wziętych do niewoli po obu stronach wyniosła 7 milionów ludzi, z czego około 2 milionów zmarło wskutek chorób i wycieńczenia: w obozach jeńców śmiertelność przybierała niekiedy formy epidemiczne.

Straty materialne spowodowane ostatnią wojną, do tej pory nie zostały dokładnie obliczone. Obliczali je statystycy i ekonomiści, ale rezultaty mimo to nie były ścisłe. Ekonomista francuski Pierre Guillaume obliczył straty Eu-

ropy na 300 miliardów złotych franków, niemiecki ekonomista Otto Karlsmann — na 450 miliardów, a amerykański John Tillet — nawet na 550 miliardów. Prawda leży niewątpliwie pośrodku. — W każdym bądź razie wartość zniszczonych i spalonych w Europie twierdz, arsenałów, domów, magazynów, fabryk, warsztatów, stoczni, jak również zniszczonych zapasów wszelkiego rodzaju produktów i wyrobów, drzew owocowych i innych pomników historii, obrazów i t. d. wynosi nie mniej niż 400 miliardów złotych franków.

Jeszcze trudniej obliczyć straty sił roboczych. Pierre Guillaume twierdzi, że każdy producent — robotnik, rolnik, rzemieślnik — wytwarza rocznie pracę, wartości 2000 złotych franków. Wobec tego w ciągu czterech lat wojny straty wskutek mobilizacji każdego robotnika wyniosły 8000 franków. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że z pośród zmobilizowanych 60 milionów ludzi tylko 50 milionów było zdolnych do pracy — otrzymamy sumę w kwocie 400 miliardów złotych franków.

Gdy dodamy do tych cyfr wydatki na utrzymanie wdów i sierot po poległych, na utrzymanie inwalidów, wydatki na leczenie rannych (Guillaume oblicza to na 100 miliardów) otrzymamy łączną sumę strat w latach 1914-1918, sumę astronomiczną 900,000,000 złotych franków.

Kto stracił na wojnie? Wszystkie kraje, biorące w niej udział, zarówno zwycięzcy jak i zwyciężeni. Kto zarobił?

Oto kilka cyfr dotyczących jednego tylko roku 1917, który był najbardziej krwawy, a zarazem najbardziej dochodowy dla Kruppa, Vickersa, Armstronga, Schneidera-Creusota.

W tym roku Francja wyprodukowała 10,000 karabi-

nów maszynowych, półtora miliona karabinów ręcznych, 165,000 pocisków armatnich i 2 miliardy naboju karabinowych. Anglia — 155,000 pocisków, półtora miliarda naboju i przeszło 300,000 karabinów. Stany Zjednoczone — 135,000 karabinów maszynowych, 450,000 karabinów i 9,800 armat.

Z rekordową szybkością pracowały fabryki broni w Niemczech. W ciągu całego okresu wojny wyprodukowały one 640,000 karabinów maszynowych. 3 miliony karabinów ręcznych. 27,000 armat, przeszło 200 milionów pocisków.

Na frontach wystrzelano astronomiczne cyfry. Niemcy wystrzelili pocisków za 40 miliardów złotych marek, — Francja — za 50 miliardów złotych franków i t. d.

Artyleria stawała się z każdym rokiem wojny coraz bardziej nienasyconą. W roku 1917 w porównaniu z rokiem 1915 wystrzelono o 150 procent więcej pocisków.

W czasie ostatniej wojny lotnictwo jeszcze nie odgrywało zbyt wielkiej roli. W początkach wojny światowej wszystkie państwa łącznie miały 300 aparatów latających wszelkich typów. W końcu wojny było 12,000.

Przeszło połowa bojowych samolotów w czasie wojny została strącona przez nieprzyjaciela.

* * *

Davis Parker kończy swą książkę rewia sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w chwili obecnej. Twierdzi, on że w razie jakiegokolwiek wojny, Stany Zjednoczone nie będą się już biły na lądzie, lecz wyłącznie w powietrzu i na morzach. Niezależnie od swej gigantycznej floty, morskiej, która, według ostatniego planu zbrojeniowego, za dwa lata przewyższy wszystko, co dotychczas istnieje w tej dziedzinie, ma ona do dyspozycji 15,000 samolotów najbardziej udoskonalonych typów, z których każdy może zabierać 500 do 1000 kg. materiałów wybuchowych i leci z szybkością 400 — 700 klm. na godzinę. Trzeba posiadać wyjątkowo bogatą fantazję, by wyobrazić sobie, co może dokonać nalot takiej floty powietrznej, na terytorium nieprzyjacielskie. Byłyby to czasy Apokalipsy.

STARE LEKI NA MIŁOŚĆ

Czarodziejski Lek z Korzenia Majeranku. — Lubczyk z Kociego Ziela. — Po Rannym Pianiu Koguta. — Czary Pod Poduszką. Ziola z Św. Jańskiego Ziela Dla Starców.

Jeżeli mąż zdradza żonę lub odwrotnie.

Jeżeli młoda panienka kocha się w jakimś "ideale", a on zimny jest jak gład.

Jeżeli serce pańskie przepelnione jest najczystszym uczuciem, a ukochana z innymi chodzi na dancingi.

Jeżeli wreszcie ktokolwiek w kimkolwiek chciałby wzbudzić uczucia miłosne, mimo zdawałoby się niepokonanych przeszkód, proszę się nie smuć! Proszę posłuchać, jak w dawnych czasach leczono chorych na niepowodzenia miłosne.

Miłość, jako taka, wraz z różnymi sposobami pozyskiwania sympatii osoby płci przeciwnej — nie jest właściwie przywilejem czasów dzisiejszych. Jak dawno istnieje ród ludzki, zarówno kobieta, jak i mężczyzna, starali się o wzajemne przypodobanie się i w tym celu używali nie tylko środków zewnętrznych, ale i specjalnych odwarów ziołowych i zaklęć. Czy były one skuteczne, trudno coś powiedzieć, nie przekonawszy się. Aczkolwiek w pewnych wypadkach chorobliwa oziębłość rzeczywiście mogła być skutecznie leczona przy pomocy odpowiednio dobranych ziół, to jednak po większej części znaczenie tych metod polegało jedynie na głębokiej wierze w te środki, a tąd więc być może na działaniu suggestywnym. Zaznaczyć przy tym należy, iż lekarstwa na miłość, jak również używane w tym celu różne zaklęcia były stosowane zarówno przez lud, jak i przez szlachtę.

Jednym z czarodziejskich leków miłosnych miał być w dawnych czasach korzeń majeranku. Jeżeli opuszczona dziewczyna, myśląc o niewiernym kochanku, gotuje ten korzeń, to kochanek z najbliższych stron musi do niej powrócić. Dla wzbudzenia miłości dawano do picia odwar z lubczyku (Levisticum officinale), stosowany powszechnie na Ukrainie, kuklika goździkowatego lub kociego ziela.

Ciekawy jest również inny sposób na zdobycie ukochanego chłopca, praktykowany przez dziewczęta wiejskie. Dziewczyna bierze korzenie jarzębiny i wilczego lyka i gotuje je w wodzie raniutko zaraz po pierwszym pianiu koguta. Odwar ten następnie chowa w kącie stajni pod podłogą we wschodniej jej części na osiem dni. Dziewiętego dnia niesie ten odwar na drogę, którą ma iść ukochany, i odwróciwszy się w stronę księżycy, wymawia słowa zaklęcia, nawołując chłopca do miłości. Następnie odwar z ziół wylewa na drogę na krzyż. Chłopiec, który stanie na tem miejscu, albo szalenie zakocha się w tej dziewczynie, albo zostanie kaleką na nogę, którą stanął na zaczarowane miejsce. Widzimy więc, że był to dość uciążliwy i skomplikowany sposób zjednywania sobie płci brzydkiej.

Nawet taki niewinny krzew jak leszczyna, również w mniemaniu ludu należał do środków miłosnych. Tak więc chłopiec kąpany w dzieciństwie w leszczynie, łatwo zyskuje miłość panny.

Panny szlacheckie w dawnych czasach stosowały następujący sposób na zdobycie ukochanego chłopca, gdzie nawet koszula i prześcieradło odgrywały nie małą rolę w praktykach czarodziejskich. Panna bierze swą fotografię, zgina ją we czworo, zawija w kawałek swej koszuli i kawałek prześcieradła i kładzie niespostrzeżenie pod poduszkę ukochanego. Młodzieńcy, śpiący na tych rzeczach, ma się strasznie zakochać w ich właścicielce.

Kawaler, aby nie utracić miłości panny, odchodząc od niej, zawsze rzucał poza siebie kawałek czerwonej wstążki, albo też zalewał ogień wodą.

Wreszcie nowożeńcy, którzy nie czują w sobie dostatecznej ilości sił męskich, piją odwar z korzeni rośliny zwanej kokoryczką. Mężczyźni natomiast zniechęceni skutkiem starości, używali w dawnych czasach odwaru z ziół św. Jańskiego ziela.

Boże drzewko noszone przy sobie i zawieszane nad drzwiami mieszkania zabezpieczało od zdrady w małżeństwie i złego pożycia.

Mój Boże! To były dobre czasy. Taka sobie mała roślina powieszona na drzwiach mogła zabezpieczyć przed trójkątem małżeńskim.

A dziś? Tak... Czasy się zmieniły.

Władysław Janowski.

Wytresowana.

Dzwonek telefoniczny. Do telefonu podchodzi pięcioletnia Marysia.

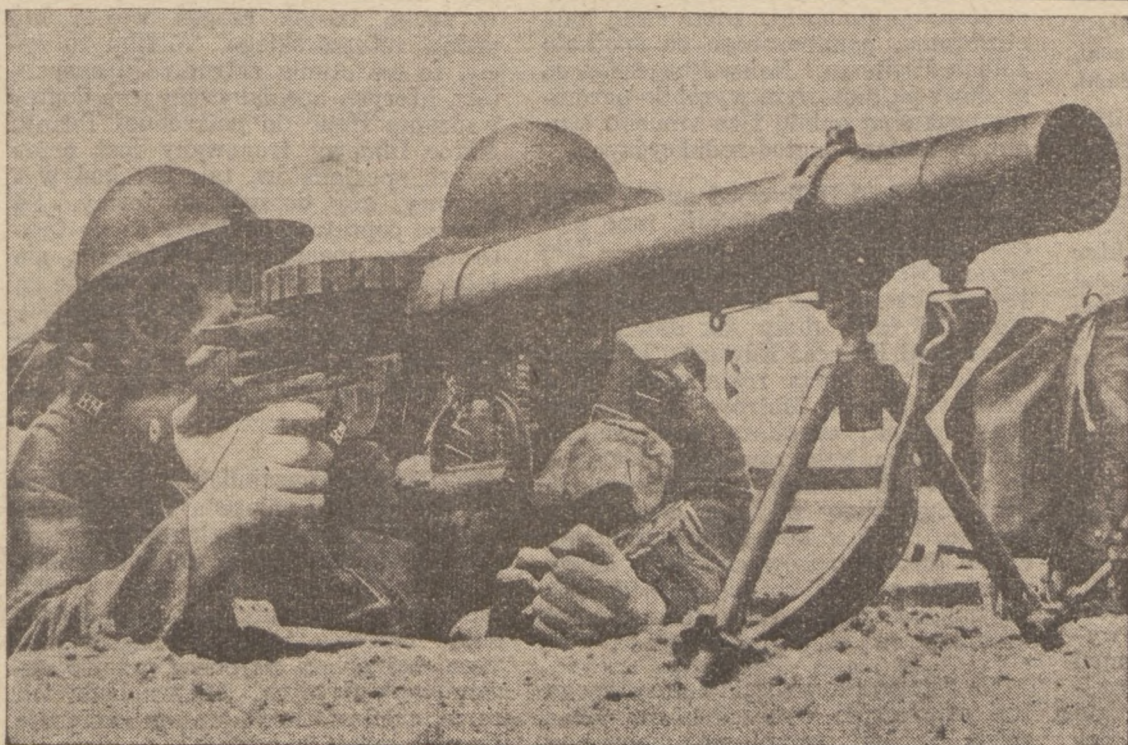
Proszę poprosić pana domu — mówi gruby głos w tubie telefonicznej.

— A kto mówi? — pyta Marysia.

— Ja mam osobisty interes do pana domu.

— Tatusia ani mamusi nie ma w domu, a meble są zapisane na nazwisko babci — odpowiada przyzwyczajona do takich "osobitych" interesów Marysia.

PODCZAS MANEWRÓW WOJSK ANGIELSKICH

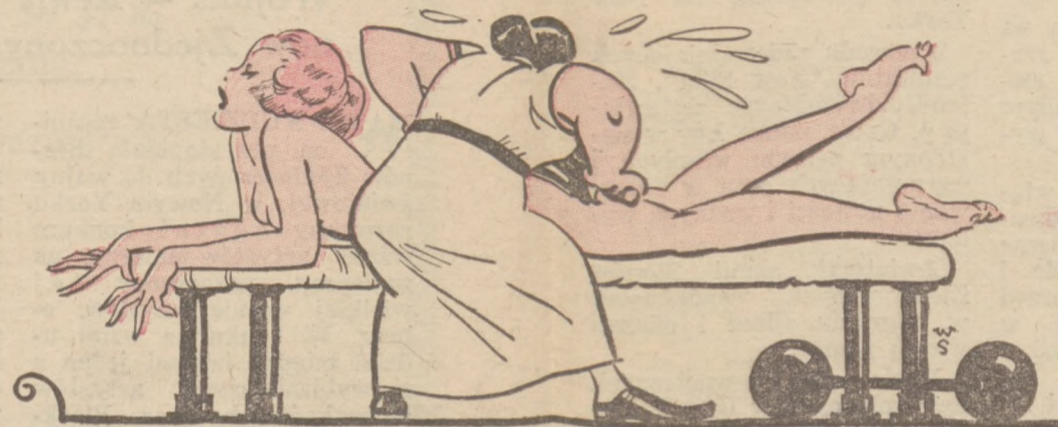
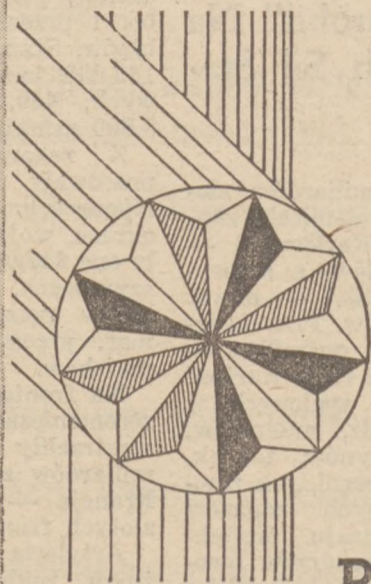


Oddział kulomiotowy wojska angielskiego podczas manewrów siły zbrojnej Anglii, na Wyspie Gibraltar.

GWIAZDY EKRANU MOGĄ SIĘ OBEJŚĆ BEZ DIET



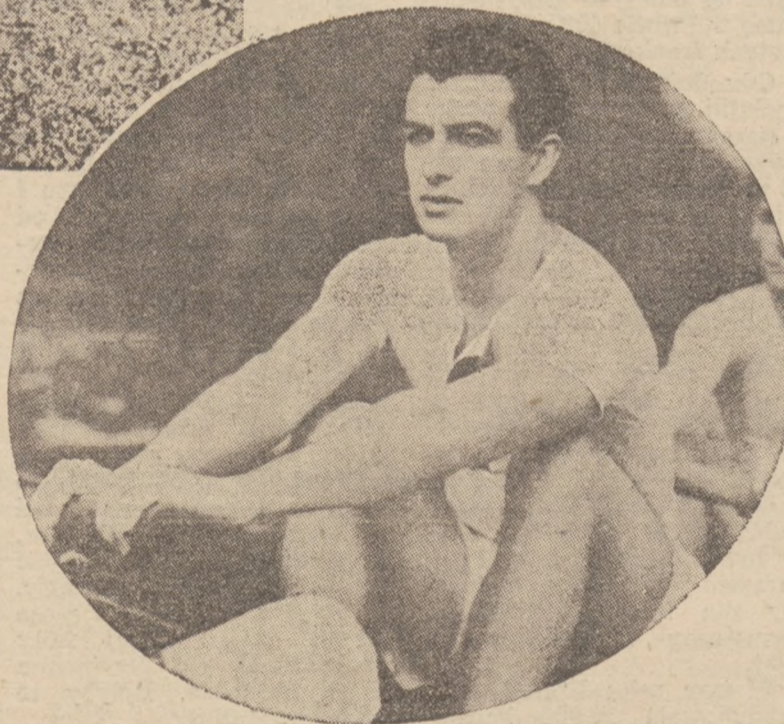
Uciążliwe — przez dwie i pół godziny dziennie wykonywane ćwiczenia w pasie mechanicznym, tak wpływały na Olympe Bradna, że figura stała się smuklejszą, odpowiednią do ekranu.



Ponieważ kamera robi ich bardziej otyłymi niż są w rzeczywistości, aktorzy muszą się poddawać zabiegom redukcyjnym — ale obecnie robią to w sposób naukowy, drogą ćwiczeń i nie potrzebują się uciekać do głodówek, jak dawniej

TAK zwana "perfect" figura, nie wystarcza dla filmu. Zgrabna figura, która wyróżnia piękność kąpielową, lub też zdobywa nagrodę na kontencie piękności, czy zdrowia — nie zdoła jeszcze kontraktu od tego czy innego studio, bez poddania się pewnemu remodelowaniu.

Dyrektor fizycznej kultury w studio Metro, przemienił chrylaka Arlingtona Brugh w greckiego bożka, jakim jest obecnie Robert Taylor. Posiada on o 35 funtów więcej wagi i znajduje się w kwitującym stanie zdrowia. Taylor, który występuje jako atleta w obrazie "A Youth at Oxford" demonstruje skutki gimnastycznych zabiegów.



żyły do tego, aby wyglądać jak gwiazdy filmowe. Nawet lek przed rozstrojeniem nerwowym, jaki często — zamiast redukcji, spotykał głodujące, nie odstraszał od głodówki. Dieta dalej była stosowana, pomimo tego co spotkało Lillian Tashman i Helen Burgess, a co głodówkom dietowym wyrobiło ogromnie paskudną opinię i co zmusiło studia, do zmiany metod redukcyjnych.

To też dziś Hollywood znów zaczął jeść, a w sprawie redukcji, inne lepsze zaczęto stosować metody. — "Nie znam obecnie ani jednej gwiazdy, ani jednej aktorki, czy aktora, — którzyby stosowali takie diety jak dawniej" — mówi pani Frances Edwards, która od lat 14-tu zarządza restauracją, jaką prowadzi studio Metro. — "A dawniej były tu najrozmaitsze restrykcje i diety. Dużo było również takich, co je stosowali i dużo było wariackich diet. Były diety mleczne, diety 18-to-dniowe, diety z kotlekami baraniemi, aż do diet ananasowych. Dziś każdy zjada to co lubi, co mu się podoba — jedynie co do tuszu — to zauważyć można pewną wstrzemięźliwość".

Na fotografii, wydedca i guzy, mogą być ostatecznie wyeliminowane przez różne zabiegi techniczne, chociażby

drogą retuszowania. To też na fotografiach aktorki wyglądają jak Sylfidy, a aktorzy tracą zaokrąglone brzuszki. Ale, aby wyeliminować te rzeczy w życiu, trzeba czegoś więcej niż pedzła retuszarskiego. A film to życie, to też studia zatrudniają ekspertów, których specjalnością jest doprowadzanie figur do potrzebnej formy. Aktor filmowy trenowany jest przez owych specjalistów, tak jak koń wścigowy, aby doszedł do formy. Są jeszcze naprawdę dyskusje co do tego co lepsze — masaże czy ćwiczenia, ale jeżeli chodzi o głodówki, to już nie są takie dzikie o kuracje dietowe, stosowane są jedynie pod nadzorem lekarza, również i ćwiczenia, po największej części są zastosowane do rad lekarza.

JEDNYM ze specjalistów, który bardzo szybko załatwia się z doprowadzeniem swego "pacjenta" czy "pacjentki" do formy, jest Donald Loomis, z Metro. Remodeluje on gwiazdy filmowe na oczekaniu. Naturalnie stosując naukowe metody. Wszyscy jego "pacjenci" muszą najpierw przejść egzaminację fizyczną. Lekarz bada ich serce, ciśnienie krwi — zanim zastosuje do nich swoje kombinacje redukcyjne

mówi Loomis. Polegają one na naukowej diecie, ćwiczeniach, jak i masażach.

"Hollywood uważamy jest za miasto cudów i ponieważ nagrać można pewną rzecz w przeciągu jednej nocy, myślą oni, że to samo można zrobić i z człowiekiem, robiąc z brzuchacza w przeciągu jednej nocy człowieka smukłego" — mówi Loomis. — "Ja to robię tak szybko, jak tylko można, ale i studio i pacjent — chcieliby wszystko zaraz." — A przecież on dokonuje cudów, gdyż przy stosowaniu jego metody — pacjent, czy pacjentka traci 35 funtów, w przeciągu 30 dni i bez żadnego niebezpieczeństwa dla swego zdrowia. Ale pomimo to przyznaje p. Loomis, że często dość długo musi czekać produkcja, zanim redukcja dojdzie do pożądanej normy.

"Najczęściej aktorkom zabieram ich tusze, aby z drugiej strony dorzucić coś aktorowi" — mówi Loomis. — "Jedynym wyjątkiem może jest Frank Morgan, ale on nie chce mnie słuchać i dla tego gubi niepotrzebnie wagę, której i tak ma nie za dużo."

Natomiast Robert Taylor jest pupilkiem Loomisa. Przybrał on 38 funtów wagi przez ostatnie trzy lata, to jest od czasu, jak się stosuje do udzielanych mu rad. To też Loomis dumny jest z niego, no i ze swojej wiedzy, "Pamięćcie go jako Arlington Brugh" — powiada Loomis. — "Był to chudy okrągło ramienisty młody człowiek, cherlak i studio powiedziało mi: "weź go i napchaj!"

Co było robić, trzeba było się zabrać do pracy, no i w ciągu półtora roku, przybrał on w piersiach siedem cali, a szyja jego powiększyła się z 13-tu do 16-tu cali. To przecież coś znaczy. Obecnie wygląda on tak jak Apollo, albo inny z greckich bożków.

GRAJĄCY w Paramount mają znów do wyboru — albo stracić na wadze i nie dojść jak należy do perfekcji, albo przybrać na wadze, ale wyglądać tak jak należy. Jim Davies, specjalista od przemodelowania kształtów, zatrudniany przez studio Paramount, przez ostatnich siedem lat, ma swoje metody.

"Trzeba odpowiednio uformować kształty do filmu" — mówi Davies. — "Nic nie znaczy, gdy się ktoś pozbę-

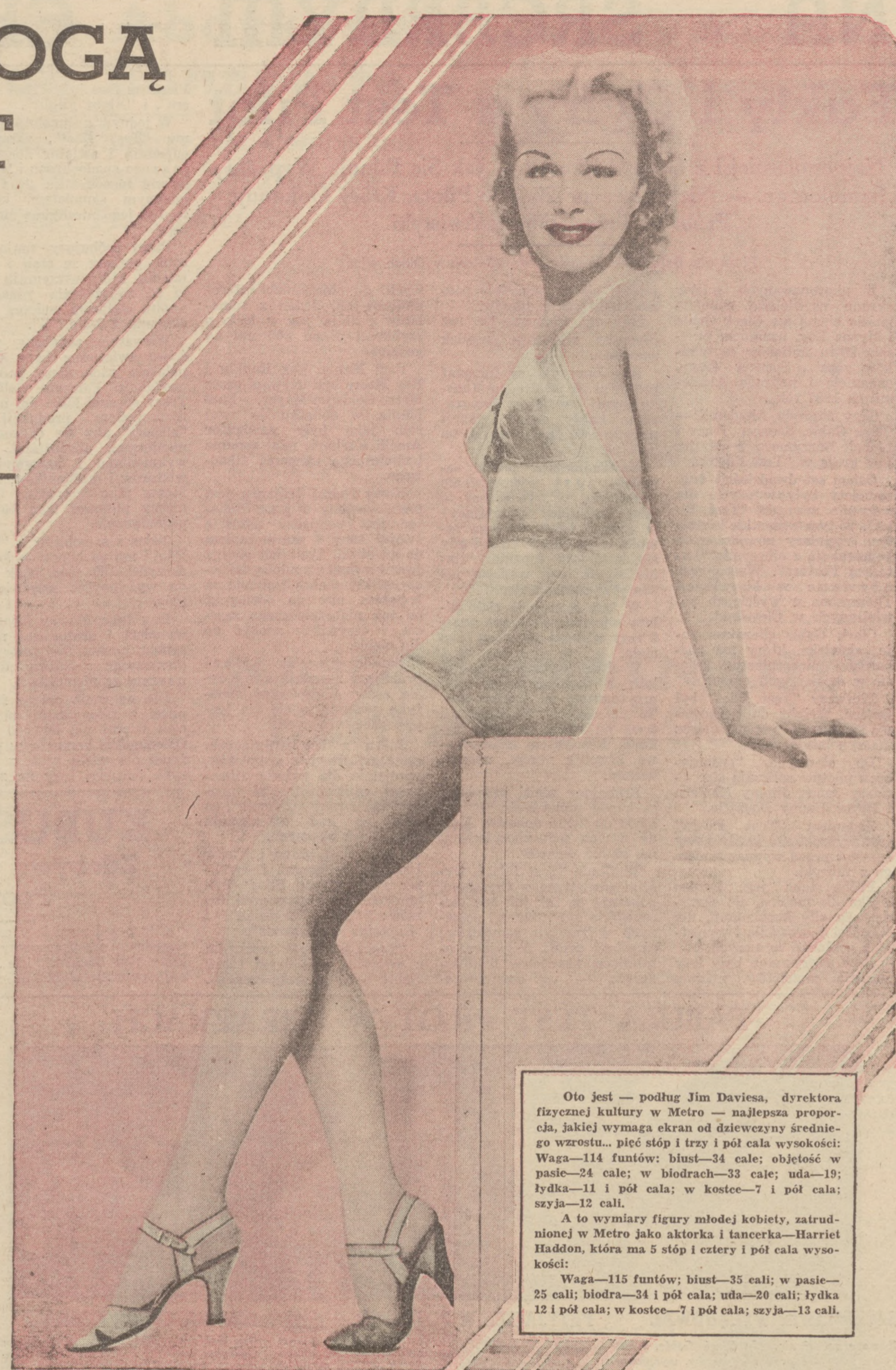
dzie 10 funtów, które mu dokłada kamera, gdy pójdzie na głodówkę. W tej pracy jaką wykonuje aktor, potrzeba się odżywiać tak, aby to dało potrzebną energię. Tymczasem taka głodówkowa redukcja, zaznaczy się zaraz na twarzy i na szyi. W istocie nie zawsze potrzeba pozbywać się wagi, ale potrzeba zmienić strukturę figury.

"Otóż weźmy taki przykład: — Normalnie kobieta w biodrach jest o cal pełniejsza w obiętości, niż w biuście. Ale w zdjęciu na ekranie, okaże się o cal mniejsza, a nie większa. Robi to dwa cale różnicy. Gdyby jednak ktoś chciał przez redukcję doprowadzić do normy tę różnicę w biuście, to kobieta wyglądałaby jak płaska deska, a biodra jej zwięzłyby się również, natomiast w stosunku do bioder i biustu, daleko szerszą wydawałaby się ona w pasie. Nawet bardzo profesjonalny model, który posiada bardzo akurată figurę, również podlegałby zmianom, gdy chodzi o ekran."

"Tylko co właśnie ukończyłem pracę nad jednym z modeli" — mówi Davies dalej. — "Ważyla ona przedtem 118 funtów, a wyglądała na ekranie na 130, w pierwszej próbie. Obecnie jej biodra są węższe o trzy cale, a w pasie objętość o dwa cale, tymczasem biust zwiększył swoją objętość o dwa i pół cala. Wygląda ona teraz jakby ważyła 115 funtów, chociaż waży 125, a więc o 7 funtów więcej, niż ważyła podczas pierwszej próby. Również zdrowszą się obecnie czuje niż przedtem."

Betty Grable jest najlepiej dla kamery zbudowana kobieta. Najbardziej ona proporcjonalnie odpowiada wymaganiom ekranu. Pozatem Davies mówi, że kilka dziewcząt, które występują na ekra, oraz kilka tancerek, a pomiędzy nimi Harriett Haddon i Lola Jensen zbudowane są tak idealnie, że figury ich nadają się najzupełniej do ekranu. Panna Grable gra w kregle, ślizga się, a nawet jest bardzo dobrą łyżwiarką, doskonale pływa, a że tańczy, to dobrze o tym wszyscy wiedzą, gdyż tańczy dla ekranu.

Sala gimnastyczna Paramount — to stara stodoła, którą Cecil B. DeMille wynajął, gdy nagrywał obraz "The Squaw Man". Nie zważając na uprzedzenia stodołę tę przemienił na fabrykę, w której Jim Davies, przeraża ludzi. Ma on do rozporządzenia



Oto jest — podług Jim Daviesa, dyrektora fizycznej kultury w Metro — najlepsza proporcja, jakiej wymaga ekran od dziewczyny średniego wzrostu... pięć stóp i trzy i pół cala wysokości: Waga — 114 funtów; biust — 34 cale; objętość w pasie — 24 cale; w biodrach — 33 cale; uda — 19; łydka — 11 i pół cala; w kostce — 7 i pół cala; szyja — 12 cali.

A to wymiary figury młodej kobiety, zatrudnionej w Metro jako aktorka i tancerka — Harriett Haddon, która ma 5 stóp i cztery i pół cala wysokości:

Waga — 115 funtów; biust — 35 cali; w pasie — 25 cali; biodra — 34 i pół cala; uda — 20 cali; łydka 12 i pół cala; w kostce — 7 i pół cala; szyja — 13 cali.

Richarda Kline, oraz czterech jego pomocników, którzy zajmują się tą ciekawą produkcją dopasowywania ludzi do potrzeb ekranu. Otóż ów kierownik działu fizycznej kultury w Paramount studio, jest zaciekle przeciwnikiem masaży. W swojej praktyce nie stosuje on ich zupełnie i jeżeli ktoś chce się nim postugiwać, to na własną odpowiedzialność i dodatkowo do jego metod. Nie pragnie on zrobić ze swych pacjentów atletów — jak sam mówi. Pragnie jedynie nadać im miękkość linii, nauczyć wdzięku oraz zapomniać zupełnie sztuki, jaką jest dystynkcja.

"Jeżeli ktoś pragnie na nowo ukształtować swoje mięśnia i muskuly, które straciły swoją prężność, nawet gdy był on zajęty wykonywaniem jakiejś pracy, może to zrobić przy pomocy ćwiczeń gimnastycznych, dale-

ko mniejszym nakładem energii, niż w inny sposób. Ćwiczenia są bowiem normalnym środkiem do wyrobienia i jednych i drugich. Zarówno dzieci, jak i zwierzęta w ten sposób kształtują swoje muskuly. Ćwiczenia naturalną drogą redukują również wagę, gdyż tłuszcz się spala, a słabe części wzmacniają się, a nie słabną" — mówi Davies.

Olympe Bradna poddawała się bardzo uciążliwym ćwiczeniom, poświęcając dwie i pół godziny dziennie na zabiegi z mechanicznym pasem, od czasu, gdy studio Metro zażądało od niej, aby porzuciła swoje akrobatyczne tańce, które ją wslawiły. W ten sposób redukowała ona swoje silnie rozwinięte biodra i doszła do wymaganej perfekcji. Nie zaniedbała również ćwiczeń, ponieważ posiada skłonności do tycia.

Wiedza do dziś jeszcze natrafia na

olbrzymie trudności w studiach, jakim przeobrażeniem ulegają spożyte przez nas potrawy i płyny. Nie wiadomo dokładnie na czym polega misterium chemiczne rezultatem którego jest dostarczanie treści pożywienia kościom, tłuszczowi, ciału, włosom, nerwom i t. d. Dopiero obecnie okazało się, że przybieranie, względnie utrata tłuszczu, zależy nie od ilości i jakości pokarmu, lecz zależy więcej od trybu życia, jaki dana jednostka prowadzi. Stwierdzono, że nawet pokarmy nietuczające, dzięki procesowi metabolicznemu, tworzą nowe zapasy tłuszczu. Z tego wynika, że ludzie wobec wymogów organizmu, choćby nie wiedzieli jak się głodzili, posiadają będą stale pewien zapas tłuszczu.

Wobec tego sprawa jest jasną — nie głodówki nie diety, ale ćwiczenia są najlepszym sposobem na redukcję.

NA ★ SREBRNYM ★ EKRANIE

Fakty i Cyfry z Test Pilot

Najpopularniejsi z Gwiazd Ekranu — Jak Się Pilnuje Wypadki Samolotowe. — Niebezpieczne Zajęcie Pilota, Który Dokonuje Prób. — Trzeci Film z Awiatyki

Pisze dla Dziennika Związkowego Bolesław Olechowicz

Z ukoronowanych głów ekranu największą popularnością cieszą się Clark Gable i Myrna Loy, uznaniem przeszło 20-tu milionów czytelników gazet... Spencer Tracy, uznaniem i nagrodą Akademii na 1937 rok...

Trzy nagrody Akademii:— Clark Gable, Spencer Tracy i Lionel Barrymore z Myrna Loy grają w "Test Pilot"...

Osiem set dwadzieścia trzy samoloty były w użyciu dla nagrania scen do "Test Pilot". W tym wszystkie kształty i rozmiary nowoczesnych konstrukcji, z olbrzymią "Latającą Fortecą". Wyścigowce używane w klasyfikacji Thompsona w wyścigach powietrznych w Cleveland.

Clark Gable charakteryzuje człowieka, który ma najbardziej niebezpieczne zajęcia w dzisiejszych czasach.

Pierwszy "Test Pilot" był Orville Wright do próbowania cięższych niż powietrze maszyn latających.

Do sławnych, "próbujących pilotów" zaliczają się: — Casey Jones, Jimmy Mattern i Major Jimmy Doolittle.

Zadaniem "Test Pilot" jest wypróbować każdy nowy samolot przed wypuszczeniem go z fabryki.

Próba taka jest bardzo ciężka dla motoru, dla skrzydeł, dla siły konstrukcji, dla łatwości operowania i wszystkich zdolności lotniczych.

Przy nagrywaniu były trzy rozbiecia samolotów, nikomu

jednak nie stało podczas nakręcania filmów.

Kamera filmowa po raz pierwszy rekorduje upadek samolotu.

Ray June, główny fotograf pracował na padającym (nurkującym) samolocie, fotografując każdy szczegół akcji podczas lotu około 350 mil na godzinę.

Najtrudniejsza próba samolotu jest wykonywanie dziewięciu "G". To znaczy że pilot nurkujący (spadający) w pełnym locie, wyciąga samolot z upadku w chwili gdy szybkość lotu (upadku) stanie się 9 razy większa niż siła przyciągania ziemi.

W tym momencie ciało pilota ciśnie na siedzenie wagą 9 razy większą niż waga jego ciała.

W chwili wyciągania samolotu z upadku pilot traci przytomność na krótki czas. To się nazywa "black-out", i trwa od 10-ciu do 30-tu sekund. Rezultatem często bywa krwotok nosem, ustami, uszami.

Próbujący piloci są płatni za każdą próbę 9-ciu "G" od 1,500 do 2,500 dolarów. Każdy z nich jest ubezpieczony na 20,000 dolarów.

W filmie "Test Pilot", wyścigi powietrzne w Cleveland, pokazane są tak jak one rzeczywiście były. Szeregi potężnych wojennych samolotów; samoloty armii, ścigające, atakujące, skautowe, bombardujące — od dwumotoro-

wych, do olbrzymich czteromotorowych. Jeden z samolotów rozbija się w locie o szybkości ponad 300 mil na godzinę.

Paul Mantz, Tex Rankin i Ray Moore byli używani przez Metro-Goldwyn-Mayer. Paul Mantz, w dodatku do swej roli, jako były nawigator Amelii Earhart, miał zadanie technicznego eksperta filmowego.

Nowy rodzaj trójkątu jest przedstawiony w grze. Bohater jest pomiędzy miłością swojej żony i zamiłowaniem do awiatyki. Życie ich obojga jest w związku z młodą dziewczyną, która chce wpłynąć na bohatera aby go odciągnąć od tak niebezpiecznego zajęcia, i oczywiście zdobyć go dla siebie.

Paradoksyjne, ale piloci próbujący narażają swoje życie ażeby ubezpieczyć awiatykę, poświęcając się dla bezpieczeństwa innych.

Jeden z bombardujących, czteromotorowych samolotów, specjalnie dla zdjęcia filmowego zademonstrował upadek, tak zwany "Tailspin", co było po nad oczekiwania wszystkich obecnych.

Louis D. Lighton i Victor Fleming, producent i dyrektor filmu "Test Pilot" byli poprzednio wykonawcami filmów: "The Virginian" i "Captains Courageous".

"Test Pilot" jest trzeci film z awiatyki, w którym Clark Gable był "gwiazdą-czynną".

Pierwsze dwa były "Hell Divers", i "Night Flight".

W jednym z samolotów, filmu "Test Pilot", skrzydła odpadają i awiator korzysta ze swego spadochronu i w cudowny sposób mija się z połamany samolotem, który by był jego niechybną śmiercią.

Piloci próbujący mają na sobie gorsety ze stali i rzeźnienia, które utrzymują ciało od zmiążdżenia własnym swoim ciężarem podczas wyciągania z 9-ciu "G".

Wszystkie zabobony właściwe awiatorom były skrupulatnie zachowane podczas produkcji. Panowie Gable i Tracy spędzili kilka dni przed rozpoczęciem produkcji w "airport" aby się obeznać z manierami, obyczajami, nawykami i nałogami awiatorów i mechaników. Paul Mantz jako instruktor techniczny pilnował tego bardzo pedantycznie.

Jeden z samolotów w "Test Pilot" ma od końca do końca skrzydeł 150 stóp, obok niego wyścigowiec zaledwie 15 stóp.

Ray June, główny fotograf, wynalazł i zastosował nowy system powietrznej fotografii otrzymując rezultaty dotąd uważane za niemożliwe.

Dla nagrania całego filmu piloci z fotografami przelecieli więcej niż 500,000 mil. Osiemnaście kamer były w użyciu dla wielu scen, z których dziewięć były na ziemi

i dziewięć w powietrzu. Clark Gable aktualnie pilotował jeden z bombardujących samolotów armii.

Spencer Tracy był pierwszym do oglądania skończonego obrazu, oczywiście po za producentem, dyrektorem. — Druk przesłany był do niego pocztą powietrzną do New Yorku.

Z powodu zadawalniających rezultatów "Test Pilot", Metro-Goldwyn-Mayer zestawiają p. Gable, pannę Loy w następnym pełnym wesolej i wzruszających scen w filmowaniu nowości i ważnych wydarzeń.

Awiatorzy armii Stanów Zjednoczonych współdziałali w nagraniu filmu i okazali wielką pomoc.

Wiele scen zewnętrznych było robionych w United Airport, w Lindbergh Field i San Diego.

Sceny z bombardującymi samolotami były robione w March Field, w posterunku armii przy Riverside.

Rękopisy filmowe były pod opieką Majora Pope. Będąc na lokacji przy March Field, dyrektor Victor Fleming zawołał głośno "Major" — i w tej chwili ośmiu oficerów armii stanęli na baczność...

Ray Moore, jeden z pilotów-aktorów w filmie "Test Pilot" operował pierwszą powietrzną "Ferry" w Stanach Zjednoczonych, przewożąc pasażerów z Oakland do San Francisco.

KUBUŚ — POPAJ Zdobywa Coraz Większą Popularność

Gdy przed paru laty pisma angielskie przeprowadziły ankietę pod hasłem, "kto jest najpopularniejszym aktorem

w Anglii", okazało się, że na pierwszym miejscu publiczność postawiła... Mysz kę Mickey.

W roku ubiegłym największej głośności otrzymał niesłychanie popularny na całym świecie Kubaś Marynarz zwany w skrócie "Popajem".

Czemu przypisać tak olbrzymią popularność wymaganą przez Fleischera bohatera? Filmy Popaja posiadają arcyzabawną, daleką od banału treść. Przystępne pomysły są tak fantastyczne, sytuacje tak komiczne, że przeżywamy wraz z bohaterem jego niesłychane przygody.

Ostatnio na ekrany kin wkroczył pełnometr a z o w y film "Ali Baba i 40 Robbózników". Jest to w swoim rodzaju "cudo" w barwach naturalnych. Prasa warszawska po pokazie dosłownie "szalała" z emocji, stwierdzając jednogłośnie, że kolorowe to arcydzieło przewyższa nawet niektóre dobre pełnometrażowe filmy z udziałem renomowanych gwiazd.

W niektórych krajach istnieją kluby zwolenników Popaja, liczące po kilka tysięcy uczestników. Dowodzi to niezwykłej popularności Popaja na całym świecie.

Humor

CZYTANIE MYŚLI

Szef bardzo zdenerwowany dyktuje maszynistce:

— "Szanowny Panie! Jedynie szacunek dla mojej stenotypistki przeszkadza mi oświadczyć bez ogródek co o panu myślę. Jako człowiek przyzwoity mogę o takich rzeczach tylko myśleć, ale pan jako łobuz z pod ciemnej gwiazdy napewno trafnie odczytasz moje myśli!"

FABUŁA TEST PILOT W OBRAZKACH



SZCZĘŚLIWIE WYLĄDOWAŁ

Romans zaczął się, gdy Clark Gable, sensacyjny pilot dla prób aeroplanów, wylądował musiał pośród łanów pszenicznych w Kansas, gdzie spotkał córkę farmera, Myrnę Loy.

PRZYJACIEL W POTRZEBIE

Clark Gable
pragnie się ożenić z Myrną Loy i Myrna pragnie wyjść za niego. Jedyna przeszkoda—brak pieniędzy. Spencer Tracy, mechanik Clarka, posiadał \$100 i te natychmiast oddał przyjacielowi, by młodzi mogli się pobrać.

ONA NA CIEBIE CZEKA

Gdy Gable z powodu małego nieporozumienia wyjechał w świat i włożył się z miasta do miasta, odnalazł go Spencer Tracy i powiedział mu, że pomimo wszystko Myrna na niego czeka.



NA OBIEDZIE U LOY

Clark Gable zaproszony na obiad, próbuje, jak smakują potrawy farmerskie, przyrządzone przez matkę Myrny Loy

TRZY "MIODOWE DNI"

Gdy Clark Gable wrócił ze swoją młodą żoną z Kansas, poszedł do swego pracodawcy Lionela Barrymore i zażądał urlopu, gdyż należał mu się "miodowy miesiąc". Barrymore dał mu urlop na trzy dni. Clark się oburzył i stracił pracę. Nie robił sobie z tego wiele, gdyż był pewnym, iż dostanie inną. Nie był tego zbyt pewnym Tracy, i powiedział mu, że nie jest tak łatwo, jak się mu wydaje.

MIŁOŚĆ ZWYCIEŻA

Bez pracy i bez pieniędzy—Clark zaczyna desperować. Myrna mówi mu jednak, że ona go i tak będzie kochać, chociażby im przyszło żyć o kubku kawy.

Tam, Gdzie Abdykował Napoleon Bonaparte

Barwne Dzieje Pałacu Markizy De Pompadour, Który Stał Się Rezydencją Prezydentów Republiki Francuskiej.

Pałac Elizejski, w którym mieszka prezydent republiki francuskiej, zanim stał się rezydencją pierwszego obywatela Francji, przeżył długą i barwną historię. W swoim czasie pałac ten stanowił własność markizy de Pompadour, która w 1735 r. zapłaciła zań 500,000 franków. Od markizy pałac przeszedł do bankiera Beaujeune za milion franków, w poczet których bankier ów wpłacił tylko 600 tysięcy fr.

Pałac ten pięknie umeblowany, a oboje właściciele zapatrzyli go w szereg cennych dzieł sztuki. To właśnie skłoniło Ludwika XVI. do nabycia pałacu. Podczas rewolucji pałac ogłoszony został za własność narodu i sprzedany za 10 milionów franków.

W 1808 roku Napoleon Bonaparte urządził w pałacu swą prywatną rezydencję, do której schronił się, gdy chciał wypocząć. W tym samym pałacu cesarz podpisał swą abdykację.

Poczynając od 1850 roku poczęto pałac przebudowywać na rezydencję głowy państwa. Napoleon III wolał jednak mieszkać w Tuilleries i od tej pory pałac ten był niezamieszkały aż do czasów prezydenta Carnota.

Z zewnątrz Pałac Elizejski sprawia wrażenie bardzo skromnego budynku, a pod względem architektonicznym zachował ślady epoki z początku 18 stulecia. Wewnątrz również został w niektórych salach zachowany ten styl.

Personel Pałacu Elizejskiego jest niezbyt liczny. Oprócz służby oficjalnej, prezydent posiada t. zw. "mały personel", składający się z 20-tu urzędników. Prócz tego do osobistej obsługi, prezydent ma maitre d'hotela, 3 lokai, kamerdynera i kucharza z kuchcikami. "Lista cywilna" prezydenta Francji jest dość wysoka, dzięki czemu głowa republiki francuskiej ma możność wydatkowania znacznych sum na personel pałacowy. Pozatem auta i ogrzewanie pałacu opłacane są przez skarb państwa oddzielnie.

Na czele personelu pałacowego stoi gen. Braconnier, noszący od 1937 roku tytuł "generalnego sekretarza wojskowego". Bezpośrednio podlega gen. Braconnier komendant wojskowy Pałacu Elizejskiego, płk. Brosse.

Pierwszym współpracownikiem i doradcą prezydenta Alberta Lebrun, jest generalny sekretarz, Andre Magre, przed którego czujnym okiem nie ukryje się żadne wydarzenie, mające jakikolwiek związek z prezydentem republiki francuskiej.

Albert Lebrun zaczyna swój roboczy dzień o godzinie 7-jej rano. Liczne apartamenty prezydenta mieszczą się na pierwszym piętrze. Składają się one z gabinetu, jadalni i 2-ch salonów gościnnych — zielonego i lustrzanego — osobistego gabinetu prezydenta, 3 dalszych pokoi, 6-ciu sal i pokoju bilardowego.

Punktualnie o godzinie 9-jej zaczyna prezydent przyjmować swych współpracowników, którzy składają mu sprawozdania ze spraw bieżących. Następnie odbywa się narada z sekretarzami Magre i Craconnier. Szef gabinetu prezydenta, Ferry, odczytuje przeszło 200 podań dziennie, wpływających na imię prezydenta. Lebrun po wysłuchaniu opinii swych doradców, wypowiada swą rezolucję.

Po obiedzie Lebrun odbywa spacer poza terenem pałacu. Przechadzając się ulicami Paryża, prezydent cieszy się ogromnie, gdy przechodnie na Polach Elizejskich nie poznają go i uda mu się zachować incognito.



Miasteczko Disney, Okla., które powstało niedawno temu przez "boom" olejowy, wybrało sobie do rządzenia miastem dwie kobiety, zanim zostaną ustalone prawa wyborcze. Pani Billy Baker (na lewo), była artystka cyrkowa i właścicielka kawiarni, będzie rządzić miastem przez jeden miesiąc, i zapowiada iż podczas tego czasu nie będzie żadnych ostrych przepisów i każdemu będzie wolno czynić co mu się podoba, zaś pani Vera Silar, która obejmie władzę po p. Baker, zapowiada iż zaprowadzi porządek i ostre przepisy.

NAJORYGINALNIEJSZY DZIWAŁ JUGOSŁAWII

Z Biedaka Miljoner. — Poszukiwanie Żony. — Figle i Psikusy. — Testament. — Trzydzieści Narzeczonych Kroczyło Za Trumną.

Jeżeli można o jakimkolwiek człowieku na świecie powiedzieć, że żył najbardziej dziwnie, to był nim niewątpliwie zmarły niedawno "enfant terrible" Jugosławii, milioner Laza Kurtovic. Życie jego miało przebieg tak awanturniczy, że podobnego życiorysu nie wymyśliłby nawet autor o przesadnie bujnej fantazji.

La Kurtovic cierpiał jako dziecko skrajną nędzę. Gdy umarł w 70 roku życia, posiadał w majątku przeszło 70 milionów dynarów. Miałby ich kilkadziesiąt, gdyby nie żądza doznania u schyłku życia wszystkich tych przyjemności, na które nie stać go było w młodości. Był stale tak zapracowany w pogoni za milionami, że nie miał nawet na to czasu, by ożenić się. Toteż, gdy spożył na laurach, a raczej na milionach, miał ochotę poślubić każdą młodą i piękną dziewczynę, którą spotkał w swym mieście, to jest w Sabacz. Oblubienica dostawała w upominku od sędziwego oblubieńca piękną willę, klejnoty i toalety, stając się od razu zamożną. Gdy jednak w kilka dni później Laza Kurtovic poznał inną dziewczynę, która mu się bardziej podobała, składał hołd nowej narzeczonej w postaci willi, auta itd. Nic dziwnego, że gdy minęły dwa lata, Laza Kurtovic miał 30 narzeczonych, z którymi żył w największej przyjaźni. Co najlepsze, to fakt, że nie zdradzał się przed rodziną i znajomymi, z którą naprawdę zamierza się ożenić.

Cała Jugosławia bawiła się kosztowną donżuanerią sabarskiego milionera, tylko nie jego siostra i jej dzieci, obawiające się, że nie otrzymają po nim spadku. Usiłowano go ubezwładnić, lecz bezskutecznie. Laza Kurtovic pozyskał dla siebie świadectwo najlepszych psychiatrów w Europie

i wygrał proces z rodziną w pierwszej instancji. Z wyrokiem w kieszeni dopuszczał się figli i psikusów, których pozazdrościłby mu nie jeden najswawolniejszy młodzieniec. Z mostu na Sawie kazał się spuścić w kombinezonie nurka na dno rzeki, a chociaż wskutek nieumiejętności obchodzenia się z garniturem o mało się nie udusi, zapewniał później, że bawił się wyśmienicie.

Nazajutrz próbował dać się przetransportować w wagonie jako pakunek. W drodze odkryto jednak figiel milionera i wysadzono go na pierwszej stacji. Po powrocie wpadł, idąc pieszo pod przejeżdżający samochód, a rozgniewany odkupił od właściciela auto i wrzucił je do rzeki. Takich i tym podobnych wyczynów Kurtovica było z każdym dniem więcej.

Prasa miała tyle tematu w związku z dziwactwami Laza Kurtovica, że niektóre pisma ustanowiły osobną rubrykę: "Nowości o Lazie". Między innymi dowiedziano się tam o odkupieniu przez Kurtovica niedźwiedzia cyrkowego, którego puścił wolno na górze Avala pod Belgradem. Gdy jednak policja udaremniła mu ten figiel, kazał Laza schwytać niedźwiedzia, zabił go i zaprosił przyjaciół na niedźwiedzią pieczę. Policja zarekwirowała u niego armatę, z której ćwiczył się w strzelaniu na swojej farmie, urządzając istną rzeź wśród kur i gęsi.

W sądzie zdeponował Laza Kurtovic testament, w którym między innymi zarządził, aby po jego śmierci nie wypłacono rodzinie ani jednego dynara, trzydzieści narzeczonych w bieli miało kroczyć za jego trumną. Ciało jego miało być według jego ostatniej woli pochowane w grobowcu ze szkła. Psu ulubionemu zapisał całą jatkę z obsługą.

Ten właśnie testament przyczynił się wreszcie do jego ubezwłasnowolnienia. W trzy dni po ogłoszeniu wyroku ostatniej instancji zmarł Laza Kurtovic. Za jego trumną kroczyło 30 narzeczonych, ale nie w bieli. Wogóle żaden z punktów testamentu nie został dotrzymany, bo majątek przypadł siostrze zmarłego i jej dzieciom. Jugosławia żałuje Kurtovica, gdyż wraz z nim zeszedł ze świata jeden z najoryginalniejszych dziwaków, którego figle bawiły długi czas czytelników pism jugosłowiańskich.

Król Anglii Jerzy i Księżę Kentu



Król Anglii Jerzy VI i jego brat, księżę Kentu, brali udział w pogrzebie znanej w kołach arystokratycznych Marquess of Milford Haven, która była spokrewniona z angielską rodziną królewską.

Wyszła Zamąż



Alma Orion Heywood, najwięcej fotografowana modelka w Ameryce, wyszła niedawno temu zamąż za Harold'a S. Andersona, znanego przemysłowca z Los Angeles, Cal.

Dla Naszych Najmilszych

BAJKA O ZATOPIONYM MIASTU

Kiedyś bardzo, bardzo wiele lat temu w miejscu, gdzie dziś szmerze u stóp prastarych drzew tajemnicze jezioro, był tylko nieduży staw. Niedaleko od tego stawu wznosiło się miasto o ślicznych zamkach i przepięknych kościołach, otoczone podwójnym murem. Ludzie w tym mieście byli bardzo szczęśliwi i bardzo dobrzy. Nie znali biedy ani smutku. Miasto było tak piękne i wesołe, że chyba musiało być kiedyś zaczarowane.

Pewnego roku na wiosnę zaczęły padać ogromne deszcze. Mały staw o jasno-zielonej wodzie powoli stawał się coraz większy i z dnia na dzień coraz bardziej przybliżał się do zaczarowanego miasta. Aż pewnego ranka woda zaczęła podmywać mury. Mieszkańcy w wielkiej trwodze poczęli dzwonić na alarm, ale pomoc, którą przysłano z sąsiednich miast, nie mogła już uratować zatopionego miasta. Woda zalewała ulice. A stało się to tak nagle, że nie było zupełnie czasu na budowanie tratw czy łodzi.

I kiedy zrozpaczeni ludzie z przestraszonym patrzyli jak woda podchodzi coraz to wyżej, zjawiły się niespodziewanie 3 nimfy wodne, przyodziane w długie suknie z roślin z liśćmi nenufarów w zielonych włosach. Udały się wprost do burmistrza, który wraz z radnymi miejskimi myślał, jak zapobiec nieszczęściu.

— Nie martwcie się — powiedziała jedna, chociaż miasto zostanie zatopione, wam nic nie grozi. Będziecie żyli wraz z nami pod wodą i będzie wam dobrze. Jesteśmy wysłane przez wielkiego króla wód, który obiecuje wam opiekę i pomoc.

Burmistrz i radni bardzo zdumieni słuchali, a gdy nimfa zamilkła, jeden z radnych powiedział:

— No dobrze, ale przecież pod wodą nie można oddychać.

Na to nimfy roześmiały się, a obecny wydało się, że to nie śmiech, tylko srebrzysty plusk wody.

— Nie bójcie się! Nauczymy was oddychać i żyć pod wodą. Popatrzcie na nas, my przecież żyjemy na dnie stawu od początku świata i wcale nieźle nam się powodzi. Idźcie teraz i uspokójcie mieszkańców miasta, nie stanie im się żadna krzywda.

Nimfy zniknęły. A ludzie nie chcieli wierzyć... ale człowiek w nieszczęściu chwytają się każdej nadziei, więc przestali się martwić i poszli opowiedzieć innym o wizycie nimf.

Jeszcze tego samego wieczoru miasto zatopiono. Tam, gdzie dotąd wznosiły się piękne wieże kościołów i pałaców nie było już nic prócz szafirowej wody.



BRAT I SIOSTRA

— Siostrzyczko, na dwoje Jabłuszkę rozkroję, Połowę ci dam.

— Znam twoje serduszko, Lecz małe jabłuszeko, Zjedz, braciszku, sam.

— O, tego nie zrobię! Ja muszę dać tobie... Piękny byłbym brat! Cóżby powiedziano, Gdyby też wiedziano, Żem sam jabłko zjadł.

FIOŁKI

Uśmiecha się słonko i ogrzewa ziemię.

Ogrzewa słonko ziemię, a tam, z pod ziemi dźwiga się ziarenka maleńki fiołek. — Dźwiga się fiołek, grudki ziemi roztrąca i chce jak najprędzej listki szeroko porzucić.

Chce wznieść swój maleńki pachnący kwiatek wśród zielonej trawy.

Wyszła Helenka z domu. Idzie, idzie ścieżką, zimowy ma na sobie kaftanik. Mamusia wiosennego włożyć jeszcze nie pozwoliła, bo Helenka kilka dni miała katar i nawet w łóżku leżała.

Helenka cieszy się, że na świecie tak ładnie. Już trawa zielona, i na gałązkach widać malutkie pączki, a tu i tam to nawet i listki się rozwinęły.

Zobaczyła Helenka wśród trawy fiołeczki, więc aż się roześmiała z radości i dalej bieć do domu.

W domu zajrzała do spiżarni, zajrzała do kuchni i do swego kąciaka z zabawkami.

Szuka Helenka, szuka koszyków, żeby w nie fiołków nazybierać i mamusi pokazać, jak to ładnie fiołki już kwitną.



W kuchni znalazła duży kosz. W ten kosz włożyła mniejszy koszynek. Aż nareszcie wynalazła taki malutki koszynek jak naparstek i też go ze sobą wzięła.

Na co tyle niesiesz koszyków, Helenko?

— Na fiołki — odpowiada Helenka.

Szuka Helenka fiołków w zielonej trawce. Szuka ich, wypatruje, ale na całym trawniku tylko jeden, jedyny fiołek zakwitł. Już go miała Helenka zerwać, ale żał się jej zrobiło tego maleńkiego kwiatka, co ledwo z pod ziemi wyjrzało.

Co innego zrobi! Prędko pobiegła, do domu zaniosła i do doniczki go włożyła.

Wszystkie zebrane kosze i koszyki na nic się nie przydały. Ale za to pan Fiołek rośnie sobie w doniczce na oknie i mamusi bardzo się podoba.

ZAGADKA

Co to za zwierzę? W lesie się kryje, boją się go owce, gdy głośno zawyje.

III



Czego Się Janek od Leśnego Duszka Nauczył

Janek nie był zadowolony ze swego losu. Codzień rano o bladym świetle, kiedy jeszcze tak chętnie pospałyby sobie trochę, budziła go matka do szkoły. Szkoła była daleko, szło się do niej więcej jak pół godziny.

W szkole znowu musiał Janek uważać, uczyć się — nie wolno było krzyczeć, dokazywać ani pisać figlów. Po południu w domu to samo: pomagać matce, a później uczyć się. A Janek z natury był wielkim leniuszkiem. Nie był więc wcale ze swego losu zadowolony.

Pewnego ranka, idąc do szkoły tak do siebie mówił półgosem:

— Ach jak to przyjemnie musi być ludziom dorosłym. Jakbym ja chciał być na przykład żołnierzem. Nosić mundur, maszerować, strzelać z karabinu, chodzić na defilady i mieć taką piękną żołnierską czapkę. Przecież taki żołnierz nie ma wcale kłopotów, nie musi się uczyć ani pracować.

W tem Janek usłyszał, że go ktoś woła po imieniu, rozejrzył się i dostrzegł siedzącego na drzewie, maleńkiego duszka leśnego.

— Co chcesz odemnie — zapytał niezbyt grzecznie, przecież widzisz, że spieszę się do szkoły.

— Tak znowu bardzo nie spieszy ci się do szkoły Janku — odpowiedział Duszek wesoło — słyszę, że nie jesteś zadowolony ze swego losu, chciałbym ci dopomóc. Jeśli chcesz, to zaraz zrobię cię żołnierzem.



Słonce i Bociany

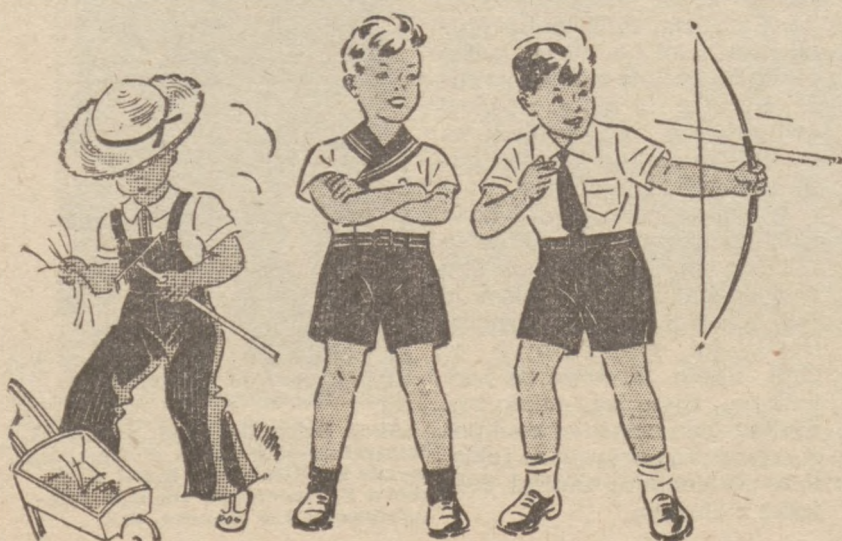
Sprzykrzyła się boćkom długa z Polską rozłąka, więc wśród obcych krajów tak pytały się słonka: Powiedz nam, powiedz, słoneczko złote, czy już możemy lecieć z powrotem? Do Polski wieszcie droga daleka — powiedz nam, powiedz, lecieć — czy czekać?

Słonce:

Niosę wam, boćki, wieści radosne, gdyż dzisiaj rano widziałem Wiosnę, jak wędrowała z paziami swymi do pięknej, polskiej, dalekiej ziemi.

Boćki:

Dziękujemy ci, słoneczko, za wesołe wieści — polecimy, żeby Polsce wiosenkę obwieścić.



Sztuka w Muzyka w Teatr

Śmierć Znanego Pisarza

W Warszawie zmarł znakomity pisarz i publicysta Aleksander Świętochowski, który ostatnio poważnie zaniemógł na serce. Świętochowski rozpoczął w styczniu 90-ty rok życia.

Nazwisko Świętochowskiego miało kiedyś dźwięk dzwonu. Można powiedzieć, że zmarł jeden z największych publicystów, jakich miała nasza ojczyzna w okresie dwóch pokoleń. Był to rówieśnik Prusa co do czasu, a był jego rówieśnikiem również co do znaczenia, pisarskiego wpływu i ważności myśli. O dwa lata później do Prusa urodzony, (w roku 1849), przeżył go o całe ćwierć wieku — i miał możność działalności publicystycznej przez blisko 2. dziesiątki lat w Polsce niepodległej.

Trwała ta działalność lat 60 — od czasu gdy zaczął (w roku 1878) redakcję "Przeglądu

Tygodniowego", później czasopisma "Nowiny".

Mnogość jego prac publicystycznych nie da się nawet wymienić z tytułów w krótkiej notatce. Bodaj najznamięniejszą była jego praca "O Powstaniu Praw Moralnych", będąca rozszerzeniem rozprawy niemieckiej, na podstawie której uzyskał doktorat filozofii na uniwersytecie w Lipsku.

Drugą część jego działalności stanowiła beletrystyka. Złożyło się na nią przede wszystkim kilka dobrych dramatów. Pierwsze z nich: "Niewinni", "Ojciec Makary" ukazały się w Warszawie i Krakowie w roku 1875-76.

W jego działalności pisarskiej na osobne podkreślenie zasługuje świetność stylu i czystość języka polskiego. W pracy publicystycznej nie ustawał niemal do chwil ostatnich.

TEATR

Zaklicka w Wilnie.

Piszą o niej z Wilna: — Występy Jadwigi Zaklickiej w "Szkłance wody," "Myszy kościelnej" i "Stracony w zachodach miłości" skończyły się po długim cyklu, odbywanym przy stałe wysprzedanej sali. Obecnie ma nastąpić cykl drugi tych samych sztuk, a to za staraniem dyrekcji, która nawiązała już rokowania ze świetną artystką.

ODNALEZIENIE ORATORIUM JÓZEFA ELSNERA

Miesięcznik "Chór" podaje interesujące szczegóły o okolicznościach odnalezienia zagubionego od 100 lat i nigdy drukiem nie wydawanego nawet we fragmentach pięknie oratorium Józefa Elsnera "Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa", pierwszego polskiego oratorium wielkopostnego. Oratorium odnalazł p. Karol Hławiczka, którego uwagę zwrócił list Chopina do Elsnera na temat jakiegoś oratorium pióra Elsnera, które Chopin bardzo wysoko sobie cenił.

LITERATURA

"NIEDŹWIEDŹ I DRWAŁ"

Jest pewien osad gorzkiego doświadczenia w powiedzeniu "Im więcej poznaję ludzi, tym więcej Kocham zwierzęta".

Gdy zawodzą nas ludzie, wówczas chętnie lokujemy uroczne uczucia w przyjaźni ze zwierzętami. Jesteśmy w tym trochę podobni do romantyków, którzy ze swoim ideałem piękna uciekali przed brzydotą rzeczywistości w świat fantazji. Porównanie z romantykami wydaje się tym bardziej uzasadnione, że miłość do zwierząt odpowiada romantycznemu kultowi prymitywów i natury, na dnie którego tał się często pewien uraz psychiczny czy moralny. Niejeden dzisiejszy człowiek miewa coś z Rousseau'a. Związcza dzisiaj, gdy brzemień cywilizacji materialnej wydaje się bardziej nieznośne niż kiedykolwiek przedtem. To też dużą przyjemność znajdujemy w lekturze nowego poematu Stanisława Bakowskiego p. tyt. "Niedźwiedź i Drwał". To niedługa historia o biednym drwale, którego niedźwiedź wyratował z puszcy od niechybnej śmierci, a ma ona dużo baśniowego wdzięku. Utwór pisany jest swobodnym wierszem; element opieki przeplatają frazy liryczne, co go czyni podobnym do ballady...

Warszawa Ku Czcii Sienkiewicza

Gdy w Bydgoszczy pomnik wielkiego twórcy "Trylogii" stoi już od lat, w Warszawie dopiero teraz powstał komitet, który wezwał społeczeństwo do składania ofiar na budowę pomnika Henryka Sienkiewicza w stolicy. Ponieważ taki pomnik jest elementarnym obowiązkiem narodowym, podajemy adres komitetu budowy pomnika: Warszawa, Bracka 5, m. 4.

Wpłaty na fundusz budowy pomnika H. Sienkiewicza można dokonywać w P. K. O. nr. 9800.

Józefa Skowzgrid

W CHWILI

W samotnej chwili zdala od zgiełku,
Z sobą się mówi, siebie się pyta
Powiedz mi, powiedz za cań wszelką
Coś ty za siła we mnie ukryta?
Czyliż ty przyszła z krain zaświatu,
Żeby myśl jaką dalej rozwinąć?
Czy tylko po to i tylko nato
Żeby zabłysnąć, spłonąć i zginąć?
Praca li twoja — Jaka? — Daremna!
Czyli mocniejsza od skał granitów
I co za siła inna — ujemna
Wciąż Ciebie strąca z wyższych szczytów.
Czemuz w rozterce wciąż sama z sobą
Ile masz w sobie przyjaciół, wrogów?
A od kolebki do cieniów grobu
Wciąż nowych w sercu chcesz szukać bogów.
W samotnej chwili głos zdali płynie
Nabiera dźwięków, nabiera tonów.
Siły w swej duszy szukaj jedynie,
Bo ona nie ma przeżyć i zgonu.
Bóg jeden będzie i wróg twój zginie,
Przyjaciół myśli twe ukołysz
Jeśli potrafisz wejść w tę krainę,
Gdzie będziesz jeden wśród swojej ciszy....

Ochrona Przyrody

ŁOSIE W WILEŃSKIM

Puszcza Rudnicka, która znajduje się na południe od Wilna, w dorzeczu Mereczanki, jest coraz częściej celem osobnych wycieczek turystycznych. Okoliczne szkoły również często udają się w tamtą stronę ze względu na zabytkowy charakter puszczy. Aby ułatwić zwiedzanie, urządono ostatnio nowe trasy ścieżek i opracowano siedem szlaków wycieczkowych, pomiędzy nimi trzy dwu-dniowe. Są one tak poprowadzone, by zwiedzającemu ukazać puszcę z najciekawszego punktu widzenia. A jest co oglądać! Największą atrakcją przyrodniczą są żywe łosie. Stan ich nie zmniejszył się, na szczęście, w roku ubiegłym, a nawet powiększył się o jedną samicę, którą złapali wieśniacy w powiecie dziśnieńskim. Przywieziono ją samochodem do puszczy Rudnickiej, a przeszło 300-kilometrowa droga w naszym zwierzęciu nie zaszkodziła. Obecnie młoda "klemena" zamieszkała na stałe pod Wilnem.

Niedawno znany badacz życia łosi, a zarazem wytrawny

myśliwy, Włodzimierz Korsak, wydał w lwowskiej Książnicy Atlasie popularnie napisaną książeczkę pod tytułem "Puszcza Rudnicka". Ozdobiona wielu rysunkami, mapkami i fotografiami przyda się miłośnikom przyrody, a przede wszystkim młodzieży gimnazjalnej.

Muzeum w Pałacu...

PORTHOSA.

Z Paryża donoszą: Dumasiści mają uciechę. Pierwsze we Francji muzeum łowieckie powstanie od jesieni w zamku Pierrefonds. Dumas ma z tym faktem tyle wspólnego, iż jeden z jego legendarnych i do dziś dzień żywych "Trzech Muszkietarów" między swymi tytułami rodowymi miał także Pierrefonds. Był to pocziwy olbrzym Porthos, który w dalszym ciągu "Trzech Muszkietarów", zatytułowanym "W Dwadzieścia Lat Później" przedstawia się nam jako pan du Vallon, de Bracieux i de Pierrefonds.



DEANNA DURBIN

Z \$125.00 do \$1,500.00 tygodniowo, i to w przeciągu jednego roku, to istotnie sukces, o którym tylko kilka osób na milion może marzyć, tą właśnie sumę pobiera małaletnia śpiewaczka Deanna Durbin, aczkolwiek ma już skończony 16-ty rok życia.

Co do niej, to znawcy twierdzą, że talent to nie jest wszystko, jedynie praca i to ciężka, która prowadzi do zamierzonego celu.

KAPLICZKI ŚLĄSKIE

Nie ma bez mała na Śląsku wioski, w którejby nie było krzyża lub kapliczki, otoczona legendą. Zwłaszcza w owe kapliczki związane z dolą i niedolą mieszkańców obfituje t. zw. Śląsk Zielony. Słusznie przeto zabytkom tym poświęcił nieco miejsca na łamach regionalnego kwartalnika p. t. "Zaranie Śląskie" p. Al. Waszek. Poza tym zeszyt ten (- za 1938 r.) przynosi dużo ciekawych prac, a między innymi wyniki badań antropologicznych docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Karola Stojanowskiego nad poborowymi Ślązakami, zebrane przez T. Peipera odgłosy sprawy Górnośląskiego w Hiszpanii podczas plebiscytu 1921 r., dzieje felietonu literackiego w najstarszych czasopiśmie śląskich, które przedstawił dr. Jan Galicz, i inne. Utwory literackie, kronika i recenzje uzupełniają treść zeszytu.

OSTATNIE DZIEŁO LITERACKIE D'ANNUNZIA.

Głośny poeta, futurystyczny, prezes akademii literatury Marinetti, który widział się przed śmiercią z D'Annunziami, oświadczył przedstawicielom prasy, że ten ostatni ukończył na krótko przed śmiercią dzieło p. t. "Ceneri" (Popioły), które ma być najwybitniejszą jego pracą.

Organizator Skautów w Ameryce



Daniel Carter Beard, lat 87, pierwszy organizator ruchu skautowskiego w Ameryce, a obecny generalny komisarz "Boy Scouts of America," był przewodniczącym na dwudniowym zjeździe skautowskim, odbytym w Cleveland, Ohio. Udział w zjeździe brało około 1,800 instruktorów skautowskich.

WYKAŃCZANIE FOTOGRAFII

Wykończymy jakąkolwiek rolkę filmu na 6 lub 8 zdjęć, zrobimy po jednej 30c fotografii i jedno piękne powiększenie 5x7 za...
Wypełniamy Zamówienia Poczta
EVERGREEN PHOTO SERVICE
340 West Evergreen Street, Chicago, Illinois
DARMO! Napiszcie po praktyczny Roll Film Mailer i Cennik.

quick action on LOANS

Nie potrzeba specjalnego zabezpieczenia.
Bez żadnych spłat przynajmniej przez 30 dni, a potem małe dogodne spłaty.

OSOBISTE POŻYCZKI AZ DO \$300—WSZYSTKIE PLANY
Przyjdźcie—lub telefonujcie TERAZ!

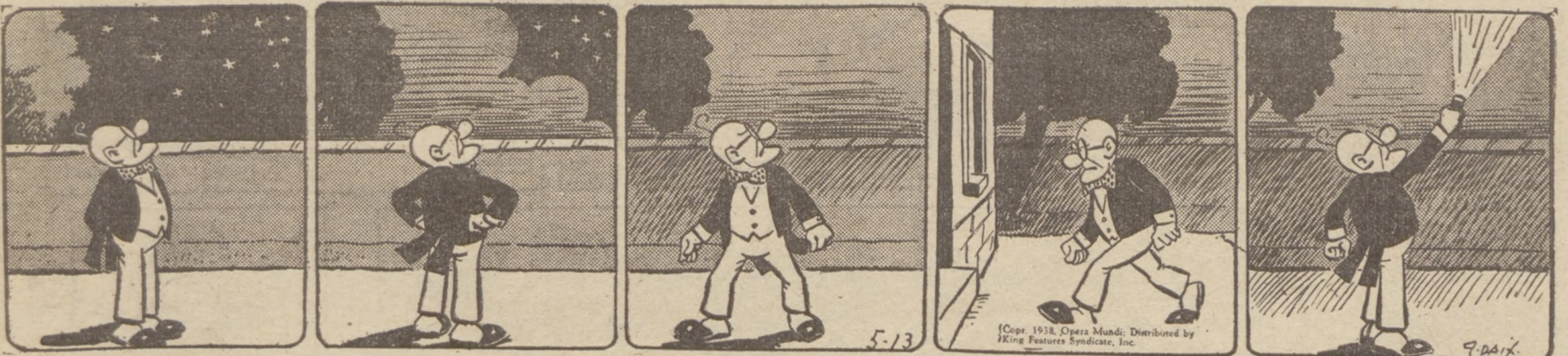
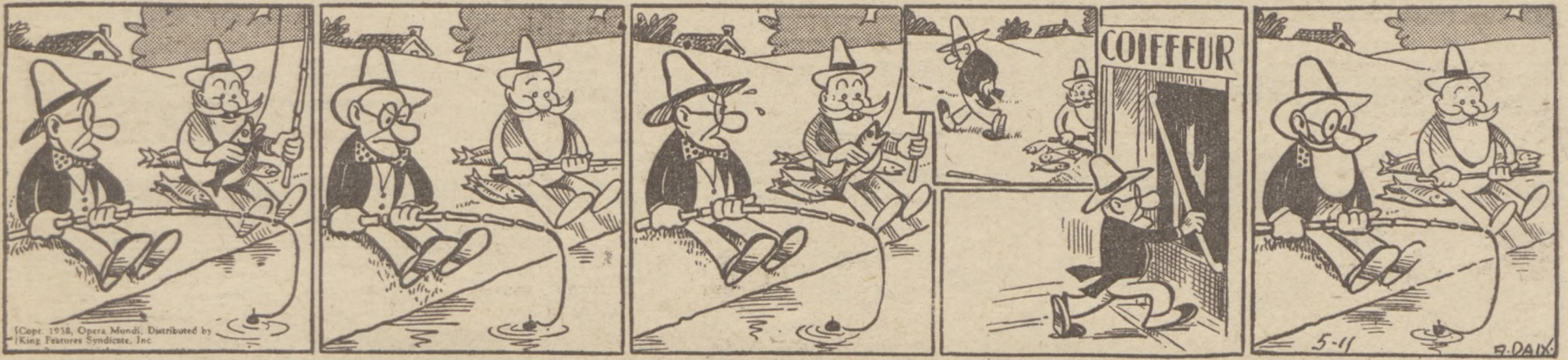
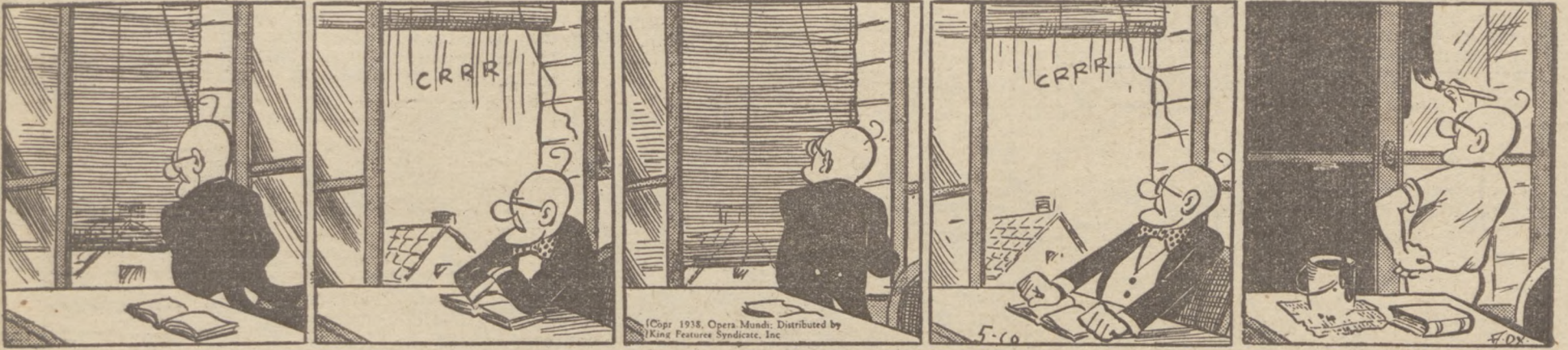
PERSONAL FINANCE CO.

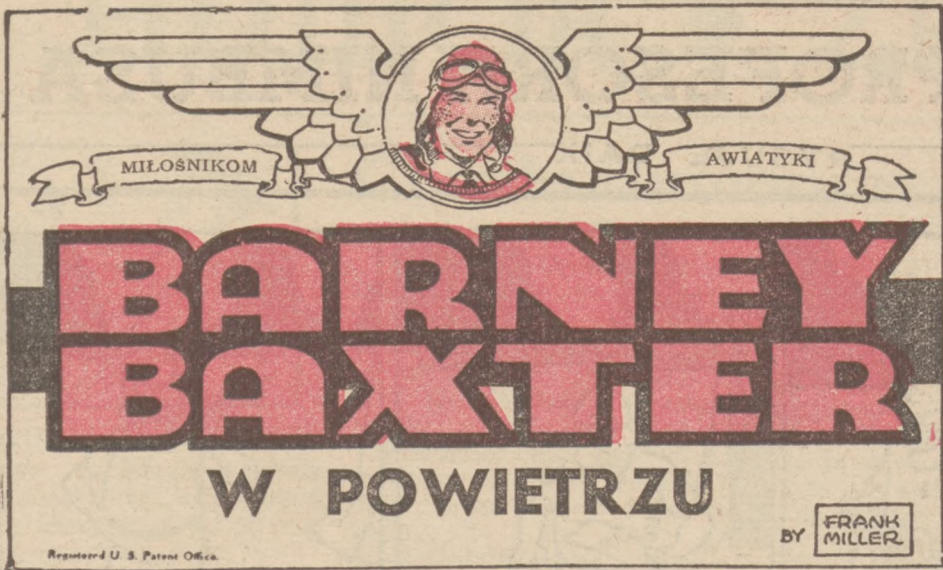
Pierwsze Piętro
1954 W. NORTH AVENUE, róg Damen, North i Milwaukee Avenue
TELEFON ARMITAGE 0833

* Zgłoście się kiedykolwiek. celem osobistego porozumienia się do p. C. O. Hammer.

PRZYGODY PROFESORA NIMBUSA

RYSUJE DAIX





GOPHER GUS ZAPOMNIAŁ O POJEDYŃKU, GDY MU WYJAŚNIONO AMBITNY PLAN BARNEY'A, ZAŁOŻENIA FABRYKI AEROPLANÓW

POSUGIESTIONOWAŁ ON TEŻ ZARAZ, ABY BARNEY WZIAŁ SIĘ DO REALIZACJI PROJEKTU NA FARMIE, A ON Z "HAP" WALTERSEM, POLECI NA G-21 DO ALASKI, ABY PRZYWIEZĆ ŁADUNEK ZŁOTA Z KOPALNI.



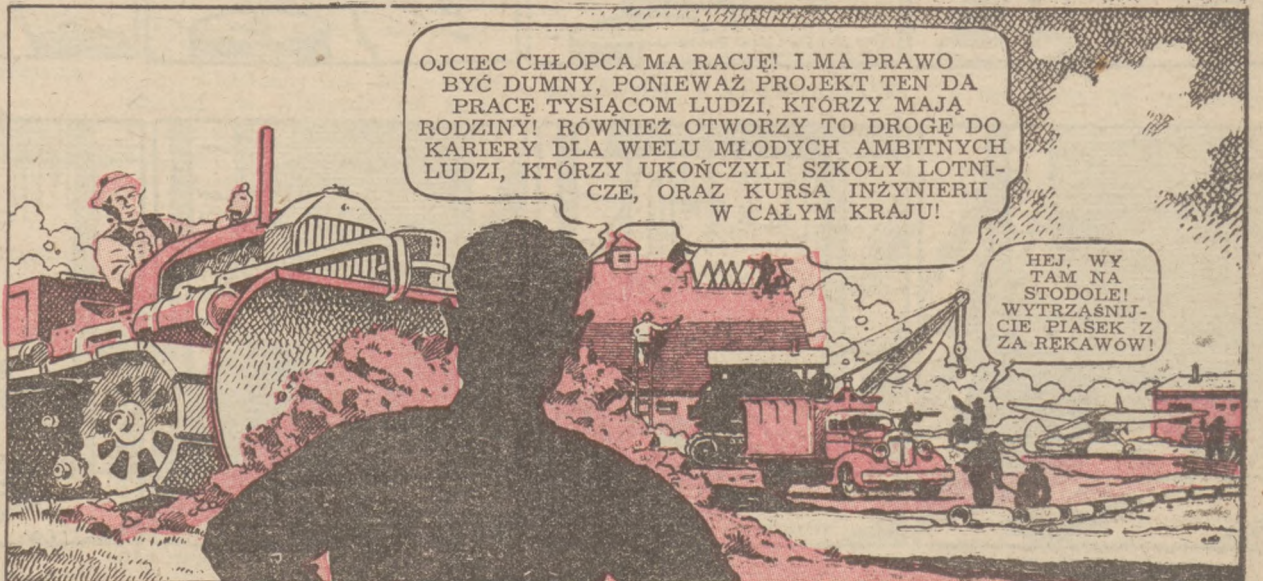
TO NIE ZABIERZE ZBYT DUŻO, CZASU, ABY TU PUŚCIĆ W RUCH, BLACKIE! CHŁOPCZE!... MAJĄC GUSA I "HAPA" W ALASCE Z REZERWAMI ZŁOTA STWORZYMY TU DUŻE MIASTO!

OH, BARNEY! TY UMIESZ SIĘ BRĄC DO RZECZY



TO JEST BARDZO PIĘKNIE, ŻE TWÓJ OJCIEC ZGODZIŁ SIĘ ODDAĆ TE FARMY POD FABRYKĘ. JEST ON DIELNY CZŁOWIEK! TRZEBA WIĘCEJ TAKICH JAK ON!

OJCIEC POWIEDZIAŁ, ŻE CZŁOWIEK SZCZĘŚLIWY GDY MOŻE COS ZROBIĆ DLA INNYCH!



OJCIEC CHŁOPCA MA RACJE! I MA PRAWO BYĆ DUMNY, PONIEWAŻ PROJEKT TEN DA PRACĘ TYSIĄCOM LUDZI, KTÓRZY MAJĄ RODZINY! RÓWNIEM OTWORZY TO DROGĘ DO KARIERY DLA WIELU MŁODYCH AMBITNYCH LUDZI, KTÓRZY UKOŃCZYLI SZKOŁY LOTNICZE, ORAZ KURSA INŻYNIERII W CAŁYM KRAJU!

HEJ, WY TAM NA STODOLE! WYTRZAŚNIJCIE PIASEK Z ZA REKAWÓW!

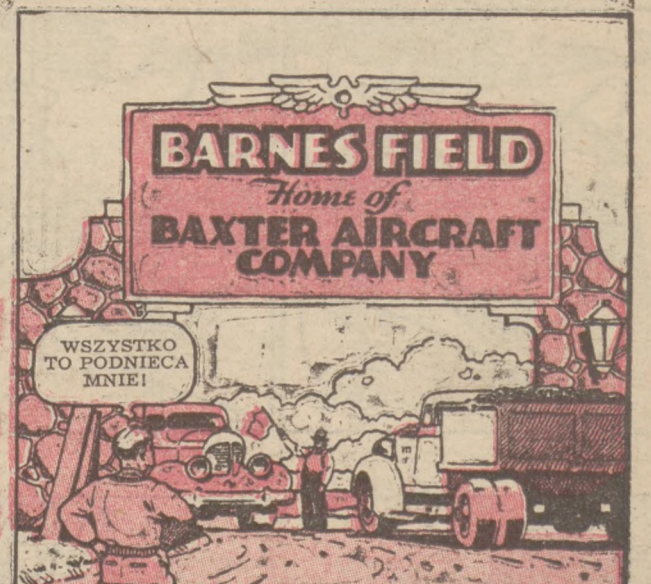


HELLO!... AMALGAMAT METALOWY?... WYSZLIJCIE ZARAZ BELKI STAŁOWE I SZYBKO ZABIERZCIE SIĘ DO CZĘŚCI HANGAROWYCH! MACIE RÓWNIEM NOWE ZAMÓWIENIE NA BUDYNEK MONTAŻOWY



JAK TAM PANIE MALARZU Z SZYLDDEM NAD WEJŚCIEM NA LOTNISKO?

GOTÓW JUŻ! SPÓJRZ PAN DO GÓRY!



WSZYSTKO TO PODNIECA MNIE!



CZY PAN BARNEY BAXTER?

TAK PANIE... CZYM MOGĘ PANU SŁUŻYĆ? OH, PRZEDSTAWICIEL PRAWA!!



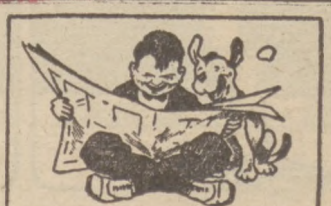
JESTEM SZERYFEM TEGO POWIATU I OTRZYMAŁEM POLECENIE WSTRZYMANIA ROBÓT PRZY BUDOWIE TEJ FABRYKI AEROPLANÓW. JOSIAH SCROOCH WNIÓSŁ SKARGĘ DO SĄDU, W KTÓREJ TWIERDZI, ŻE FARMA TA DO NIEGO NALEŻY. BARDZO MI PRZYKRO...

HEJ, CO TO



JOSIAH SCROOCH, EH? JAKIM PRAWEM TEN STARY WYGA WNOSI TU PRETENSJE? JEST ON WŚCIEKŁY PONIEWAŻ NIE UDAŁO MU SIĘ ZABRAĆ TEJ FARMY I OSZUKAĆ UCZCIWEGO CZŁOWIEKA!

MUSZĘ JĄ PÓJŚĆ I Z NIM POMÓWIĆ!



W SYRII, w Damaszku mieszkała piękna dama Francuska, którą przezwano "królową pustyni". Dama ta grała bardzo wybitną rolę w politycznym życiu Syrii. Przy jej pomocy udało się unieszkodliwić jednego z najbardziej niebezpiecznych wodzów koczowniczych zbójceckich plemion beduińskich.

W ostatnich czasach "królowa pustyni" znów zwróciła na siebie uwagę. Przyczyną tego stało się zamordowanie jej pierwszego męża hrabiego Pierre d'Andurain. Hrabia zo-

KRAWA ZEMSTA BEDUINÓW

Porzucony mąż "Królowej Pustyni"—Śmiercią przyplacił swą szlachetność

stał zamordowany trzema ciosami sztyletu. Początkowo sądzono, iż przyczyną morderstwa była chęć rabunku. Hrabia był bardzo bogatym człowiekiem, miał wspaniały luksusowy hotel w Damaszku i w dniu tragicznym miał przy sobie większą sumę pieniędzy. Dalsze śledztwo wykazało jednak, iż przyczyną zbrodni leżała gdzieś indziej.

"Królowa pustyni" rozwiodła się z hrabią d'Andurain przed kilku laty i wyszła za mąż za bardzo potężnego i bogatego wodza Beduinów Sulejmana. Z miłości do Sulejmana przyjęła mahometanizm. Po kilku latach szeik Sulejman zmarł na skutek jakiejś dziwnej choroby. Rodzina zmarłego podejrzewała, że został otruty i przypuszcza-

ła, iż trucicielką była "królowa pustyni". Została ona skazana na śmierć. Zwróciła się o pomoc do francuskiego komisarza, który nie mógł jej wiele pomóc, ponieważ wyszedłszy za mąż za Beduina, straciła obywatelstwo francuskie, a co za tym idzie, i prawo do opieki władz francuskich.

Wtedy przyszedł jej z pomocą pierwszy, porzucony

przez nią mąż, hr. d'Andurain. Hrabia wykradł swą byłą żonę z beduińskiego więzienia i powtórnie ją poślubił, wobec czego stała się znów obywatelką francuską i mogła znaleźć schronienie we francuskim konsulacie.

Tym sposobem szlachetny człowiek uratował życie żonie, która nim niegdyś wzgardziła. To jednak stało się przyczyną jego śmierci. Zamordowała go rodzina rzekomo otrutego wodza Beduinów, nasyłając wynajętych morderców, by się pomścił.



DEDYKACJA DOMU ZWIĄZKOWEGO.—Ogólny widok trybuny, z której przemawiali mówcy, zbudowanej na froncie Domu Z. N. P., podczas uroczystej dedykacji, jaka się odbyła w sobotę, dnia 7-go maja, 1938 r. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele licznych organizacji i tysiączne tłumy. (Henryk Photo)



Z OBCHODU KONSTYTUCJI 3-GO MAJA.—Las sztandarów w pochodzie pod pomnik Tadeusza Kościuszki, w drodze do Humboldt Parku. (Henryk Photo)



DEDYKACJA DOMU ZWIĄZKOWEGO.—Część trybuny zajęta przez przedstawicieli różnych organizacji i gości. (Henryk Photo)



Z OBCHODU KONSTYTUCJI 3-GO MAJA.—Przemawia mayor miasta Chicago, E. J. Kelly. Na lewo na dole gubernator Stanu Illinois, Henry Horner. Na prawo siedzą E. K. Jarecki, a poza nimi prezes J. Romaszkiwicz i Cenzor Fr. X. Świetlik. (Henryk Photo)



Z OBCHODU KONSTYTUCJI 3-GO MAJA.—Czoło pochodu, jaki wyruszył z pod Domu Związkowego pod pomnik Tadeusza Kościuszki do Humboldt Parku. (Henryk Photo)



Z OBCHODU KONSTYTUCJI 3-GO MAJA.—Część olbrzymich tłumów, które w liczbie 85.000 osób, pomimo chłodu i niepogody, wzięły udział w uroczystości w Humboldt Parku. Na lewo pomnik Tadeusza Kościuszki, pod którym złożono wieńce; na prawo trybuna, z której przemawiali mówcy. (Henryk Photo)



PROCESJA REZUREKCYJNA W POLSCE.—W kościele garnizonowym odbyło się tradycyjnym zwyczajem nabożeństwo rezurekcyjne dla wojska. (Scolatowid)



Z OBCHODU KONSTYTUCJI 3go MAJA.—Grupa z długiego szeregu widzów, wyciągniętego wzdłuż uli, jakimi przechodził pochód. (Henryk Photo)



NA KONTECIE ZŁOTYCH WŁOSÓW.—W Long Beach, Calif., aby siedziowie mogli skoncentrować uwagę jedynie na twarzach, konstanki wystąpiły w dawnych strojach kąpielowych. (Ame)



DEDYKACJA DOMU Z.N.P.—Sędzia Edmund Jarecki na trybunie przed Domem Związkowym. (Henryk Photo)



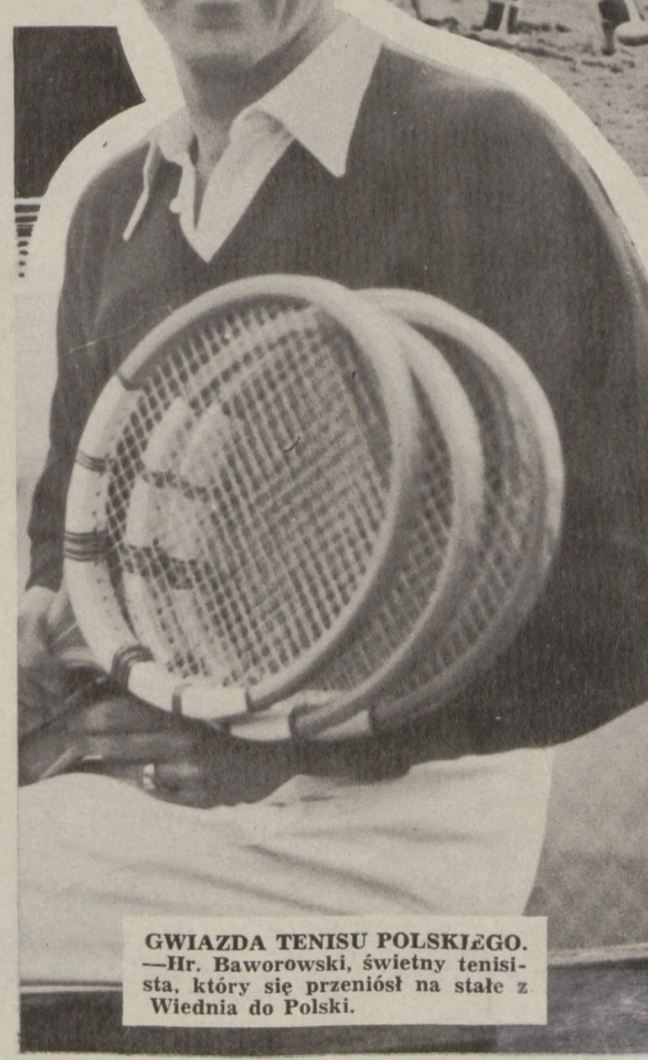
POLSKA, LITWA I AMERYKA.—W Wilkes Barre, Pa. uczczono pokój pomiędzy Polską i Litwą wspaniałą uroczystością. Stany Zjednoczone (Dorothy James, córka kandydata na gubernatora stanu Pennsylvania) proklamuje pokój. Litwę przedstawia Eleanor Fikulis, wybrana przez ludność litewską z Wyoming Valley; Polskę reprezentuje wybrana przez ludność polską Irena Lester.



PIEKNO MIAST AMERYKANSKICH.—Ratusz — drapacz nieba w Los Angeles. W gmachu tym mieszczą się biura komunalne.



Z OBCHODU KONSTYTUCJI 3go MAJA.—Centralna drużyna harcerska dobozów i igrzeczki Z.N.P., w pochodzie do Humboldt Parku. (Henryk Photo)



GWIAZDA TENISU POLSKIEGO.—Hr. Baworowski, świetny tenisista, który się przeniósł na stałe z Wiednia do Polski.



Z OBCHODU KONSTYTUCJI 3go MAJA.—Oddział dobozów zwłagkowych (Alliance Boys) z South Chicago, w pochodzie do Humboldt Parku. (Henryk Photo)



BANKIET ZW. NAR. POLSKIEGO W PALMER HOUSE.—Z okazji dedykacji Domu Związkowego, odbył się wspaniały bankiet, w którym wzięło udział zgórą 1,500 osób. Przy głównym stole (od lewa na prawo): klerk S. N. A. Bloch, sędzia P. Farthing, sędzia E. Jarecki, pos. B. Adamowski, prok. T. Courtney, cenzor Fr. X. Świątek, wicepr. C. Hibner, ks. K. Sztuczko, prez. J. Romaszkiwicz, kasjer J. Spikier; przy drugim stole (z lewa na prawo): dyr. M. Tomaszkiwicz, dyr. B. Zawilinska, sekr. Jen. A. Szezerbowski, wice-cenzor M. Powicki, wice-prez. F. Dymek, dyr. D. Sakowski; na froncie (druga z lewa) pani Fr. Świątek, za nią pani J. Romaszkiwicz.



BRUNATNI OSKALPOWALI INDIAN.—W meczu piłki metowej, jaki się rozegrał w Cleveland, wygrał St. Louis, 6 do 2. Na zdjęciu chwytacz Frankie Pytlak. (Acme)



NOWE MODY WIOSENNE.—Zakieciak bez kołnierza z żółtego zam-szu. Bluzka z zielonego wełnianego materiału. Takż suknie w pasy i kraty i filcowy kapelusz. (Acme)



WYPOCZYNEK PO ZABAWIE.—Ann Sheridan, piękna artystka filmowa, ubrana w nowego wzoru kostjum kąpielowy. (Acme)



DALEJ DO WODY.—Młodzież z Towarzystwa Młoda Polska, Gr. 865 Z.N.P. — na lekcji pływania w basenie Klubu Medinah, na Michigan Ave. (Świątkowi)